

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. MIKOŁAJA I STOWARZYSZENIA JEDLNIĄ

NASZA JEDLNIĄ



i miejscowości okoliczne

nr 1/2/3 (196/197/198) 2024

ISSN 2545-3904

cena 10,00 zł



*Dzięki składajmy Mu, bo wielka jest Jego laska
Z grobu powstał dziś Pan, a noc jest pełna blasku
Chcę dziękować Mu i chcę Go dziś błogosławić
Jezus, mój Pan i Bóg, On przyszedł aby nas zbawić.*

Drodzy Parafianie

Życie każdego chrześcijanina to pielgrzymowanie do zbawienia. Często jednak na swojej drodze spotykamy przeszkody i trudności, które komplikują nam tę drogę. Owe przeszkody to zło przez nas popełniane. Pytamy wtedy przestraszeni: Kto odsunie kamień, który jest za wielki i za ciężki, abyśmy mogli zobaczyć Zmartwychwstałego? Jezus Chrystus zwyciężył śmierć i przez Zmartwychwstanie wyrwał nas z niewoli grzechu i śmierci, która panowała nad nami. On żyje i zasiada po prawicy Boga oraz wstawia się za nami do Ojca.

Niech radość Wielkanocnego Poranka pomoże nam przetrwać trudne doświadczenia i niepokój dnia codziennego oraz będzie dobrym impulsem do budowania wiary niezachwianej i odważnego podążania za Jezusem Zmartwychwstałym.

Życzą Duszpasterze i Redakcja „Naszej Jedni”

NIE MA GO TU, ZMARTWYCHWSTAŁ!



(...) Anioł zaś przemówił do niewiast: «Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział. Chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał. A idźcie szybko i powiedzcie Jego uczniom: Powstał z martwych i oto udaje się przed wami do Galilei. Tam Go ujrzycie. Oto, co wam powiedziałem». Pośpiesznie więc oddaliły się od grobu, z bojaźnią i wielką radością, i biegły oznajmić to Jego uczniom.

/Mt, 28, 6-8/

Wielokrotnie uczestniczyliśmy w liturgii Triduum Paschalnego: Wielkiego Czwartku, Wielkiego Piątku, Wigilii Paschalnej oraz Niedzieli Wielkanocnej. To ważny dla naszej wiary czas, a każdy z tych dni uobecnia doniosłość historii naszego zbawienia.

Zmartwychwstać to znaczy powstać z martwych. Wiara w zmartwychwstanie Pana Jezusa jest najważniejszą prawdą chrześcijańską.

W ewangelii św. Mateusza czytamy, że kobiety przyszły o świcie, aby obejrzeć grób, gdzie złożono ciało Jezusa. Zostały jednak odsunięty kamień i pusty grób. Prerażone, nie mogły zrozumieć tego, co się wydarzyło. Wysłuchawszy słów Anioła, że nie ma Jezusa w grobie, bo zmartwychwstał, pobiegly do uczniów przekazać tę nieprawdopodobną wiadomość.

Jak spotkać dzisiaj Jezusa Zmartwychwstałego? Możemy Go spotkać i poznawać dzięki Bożemu słowu, dzięki sakramentom, ale także dzięki ludziom, których mamy wokół siebie, a w których Jezus jest obecny. Doświadczenie zmartwychwstania mówi nam, gdzie konkretnie możemy Go odnaleźć. Dla nas miejscem spotkania z Chrystusem zmartwychwstałym jest Eucharystia. Uczestniczymy w niej w niedzielę i uroczystości, a wielu katolików uczestniczy w codziennej Mszy św. Tu właśnie spotykamy żywego i prawdziwego Pana, słuchamy Jego słów, przyjmujemy Go w Komunii Świętej. Każda niedziela jest świętem, uroczystą pamiątką dnia, w którym Jezus Chrystus zmartwychwstał. Dla nas wierzących jest to dzień radości przeżywanej w gronie przyjaciół, uczniów Chrystusa.

Spotykamy Jezusa wszędzie tam, gdzie tworzymy głębokie, dobre więzi z innymi ludźmi w rodzinie, w pracy, w parafii. W zwykłych, prostych spotkaniach, przy wspólnym posiłku, w słowach szczerych i pełnych miłości. Spotykamy Pana w serdecznych rozmowach, w których czujemy, że „serca nam pałają” oraz w czułości i życzliwości, jaką darzą nas inni i jaką my darzymy ich. To wszystko sprawia, że możemy doświadczyć obecności i bliskości naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

oprac. ks. Janusz Smerda

SYMBOLE ŚWIĄT WIELKANOCNYCH

Wielkanoc, czyli Zmartwychwstanie Pańskie, to jedno z najważniejszych świąt w Kościele katolickim. W Niedzielę Palmową, przypadającą na siedem dni przed Wielkanocą, udajemy się do kościołów, aby święcić palmy. Święto zostało ustanowione na pamiątkę przybycia Jezusa do Jerozolimy. Z kolei Niedziela Wielkanocna, znana też po prostu jako Wielka Niedziela czy Niedziela Zmartwychwstania, jest najstarszym i najważniejszym świętem chrześcijańskim, które celebruje mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. W czasie kościelnych uroczystości pojawia się wiele symbolicznych rzeczy, nierozdzielnie związanych z wielkanocną tradycją. Co oznaczają?

Palma – upamiętnia wjazd Jezusa Chrystusa do Jerozolimy. To symbol triumfu, męczeństwa i zwycięstwa nad grzechem. Oznacza też zmartwychwstanie i nieśmiertelność duszy. Święcimy ją w Niedzielę Palmową, a następnie przynosimy do domu, by strzegła mieszkańców przed nieszczęściem.

Paschał – to specjalna świeca (u nas w kościele stojąca w ciągu roku przy chrzcielnicy), będąca znakiem Zmartwychwstałego Chrystusa. Rozprasza mrok, wskazuje kierunek i symbolizuje nadzieję, miłość oraz życie.

Olej – to znak błogosławieństwa Boga i darów Ducha Świętego. Oznacza pasję, odpowiedzialność i natchnienie.

Woda – jest symbolem oczyszczenia i odrodzenia zarówno ciała, jak i ducha. Woda jest źródłem życia, ale też symbolem sił witalnych i pokrzepienia. Woda pełni ważną funkcję podczas różnych obrzędów w kościele. Jest też istotnym elementem obrzędów ludowych. Dawniej poświęconą w Wielką Sobotę wodą skrapiano też domy i budynki gospodarcze. Często wlewano jej odrobinę do studni, wierząc, że dzięki temu woda używana do picia będzie czysta i zdrowa.

Zwyczaj oblewania się wodą w Wielki Poniedziałek (Śmigus-Dyngus) uznawany jest za pozostałość praktyk pogańskich. Dawniej oblewali się w ten sposób nawzajem kawalerowie i panny, okazując sobie zainteresowanie.

Symbole Wielkanocy – koszyczek wielkanocny

Świeconka w tradycji katolickiej jest symbolem zmartwychwstania i życia, a więc zbawienia, które dokonuje się dzięki ofierze złożonej na krzyżu przez Jezusa Chrystusa. Wszystkie produkty, które wkładamy do koszyczka – choć wydają się przypadkowe – mają ogromne znaczenie. Co symbolizują?

Baranek – to jeden z najistotniejszych symboli wielkanocnych, oznaczający zmartwychwstałego Chrystusa. To także symbol niewinności, pokory, posłuszeństwa i czystości, jak również zwycięstwa życia nad śmiercią. Tak w koszyczku, jak i na wielkanocnym



stole baranek wykonany z cukru, chleba czy masła powinien zajmować najważniejsze miejsce.

Jajko – jest nierozdzielnie kojarzone z Wielkanocą. To symbol płodności, nowego życia i odrodzenia. Malujemy jajka na różne kolory, tworząc piękne pisanki. Z kolei poświęcone jajko powinno się, zgodnie z tradycją, pokroić na tyle części, ile jest osób w rodzinie, uczestniczących w wielkanocnym śniadaniu. Następnie, dzieląc się jajkiem, wszyscy składają sobie nawzajem życzenia.

Chleb – jest symbolem ciała Jezusa Chrystusa. Symbolizuje codzienne potrzeby człowieka, a jego umieszczenie w kocyku wielkanocnym ma zapewnić dobrobyt i pomyślność.

Chrzan – jest symbolem męki Jezusa Chrystusa. Symbolizuje też siłę i ma przynieść domownikom zdrowie.

Sól – chroni od zepsucia i jest symbolem nieśmiertelności, trwałości oraz prawdy.

Kiełbasa – znajdujące się w koszyku wielkanocnym wędliny to symbol dostatku i zakończenia postu.

Wiklina – wielkanocne koszyczki wykonywane są z wikliny, czyli z młodych pędów kilku gatunków wierzby. Wiklina jest symbolem wytrwałości, a wierzbowe gałązki nieśmiertelności duszy.





Bukszpan – to rodzaj zimozielonych drzew i krzewów, należących do rodziny bukszpanowatych. Gałązkami bukszpanu ozdabia się świąteczne koszyczki, co symbolizować ma życie wieczne i odrodzenie, ale też nadzieję. W końcu roślina ta przez cały rok jest zielona.

W koszyku wielkanocnym może się też znaleźć masło i babka wielkanocna, będące symbolem dostatku. Z kolei wielkanocny zajaczek to symbol odradzającego się życia i wiosny.

Symbole Wielkanocy – dekoracja na świątecznym stole

Znaczenie mają nie tylko produkty, które umieszczamy w koszyczku i po poświęceniu zjadamy ze smakiem w czasie wielkanocnego śniadania. Istotne są także rzeczy, które znajdują się na wielu świątecznych stołach, będąc ich ozdobą. Podobne dekoracje również mają swoją symbolikę. Jaką?

Żonkile – to jedne z pierwszych wiosennych kwiatów, więc bukiety z nich bardzo często trafiają na wiel-

kanocny stół. Żonkile to symbol rodzącej się do życia natury.

Kurczaczek – wielkanocny kurczaczek, podobnie jak i królik, to symbol odradzającego się życia. Oznacza też radość.

Rzeżucha, owies i młoda pszenica – to symbole życia, odrodzenia i zmartwychwstania. To właśnie na takiej zielonej łące powinien zostać umieszczony baranek wielkanocny. Wspólnie stworzą najważniejszą ozdobę świątecznego stołu.

Wiele pokarmów czy ozdób związanych z Wielkanocą towarzyszy nam tak długo, że nie zdajemy sobie sprawy z ich znaczenia. Tymczasem większość z nich ma głębszy sens. Choć wiele obrzędów odeszło już w niepamięć, część z nich została, jak przygotowywanie pokarmów i ich święcenie czy uroczyste śniadanie, zjadane w Wielką Niedzielę.

opracował ks. Dominik Kowalewski



MALOWANA HISTORIA JEDLNI

Mural to wielki, unikatowy ścienny obraz, który upiększa jakąś przestrzeń, dodaje koloru i sprawia, że nawet zwyczajna ściana może wyglądać jak niepowtarzalne dzieło sztuki. Współczesne murale na dobre wpisują się w pejzaż polskich miast i wsi, tworzą autentyczną ciekawość w świadomości ich odbiorców, stają się coraz bardziej znaczącą formą sztuki, a często także nowoczesną formą lekcji historii. A my powoli przyzwyczajamy się do tego, że na co dzień żyjemy w świecie obrazów, które przemawiają do nas ze wszystkich stron, a głównie z reklam, billboardów, i to one coraz bardziej kształtują naszą rzeczywistość.

Czy historia może być ciekawa? W jaki sposób oddać hołd „Bohaterom Naszej Niepodległości”, którzy walczyli o to, abyśmy mogli żyć w wolnym kraju? Jak zainteresować wydarzeniami z przeszłości młodych ludzi, którzy swoją uwagę koncentrują na mediach społecznościowych, a większość swojego wolnego czasu spędzają w wirtualnym świecie? Czy mural może być nowoczesną formą edukacji patriotycznej?

Pytania tego typu mogą nasuwać się wielu osobom, którym zależy na upamiętnieniu ważnych wydarzeń i po-

staci w dziejach naszej Małej Ojczyzny. To bez wątpienia ogromne wyzwanie dla historyków, wychowawców ..., ale nie dla naszego ks. proboszcza Janusza Smerdy, który, jak już nie raz mogliśmy się przekonać, lubi wyzwania i stawia sobie wysoko poprzeczkę w różnych przedsięwzięciach. Tym razem wspólnie z Parafią św. Mikołaja w Jedlni i członkami Stowarzyszenia Jedlnia, doszedł do wniosku, iż na ścianie budynku starej piekarni pięknie prezentowałby się duży obraz pobudzający świadomość historyczną zarówno okolicznych mieszkańców, jak i osób przejeżdżających trasą Radom – Kozienice. Dzieło, które byłoby nie tylko ozdobą i punktem zainteresowań odwiedzających, ale przede wszystkim ważnym odniesieniem do naszej lokalnej jedleńskiej historii, dziedzictwa kulturowego oraz przykładem, jak można uwiecznić najważniejsze wydarzenia i charyzmatycznych przywódców, których działania miały ogromny wpływ na naszą lokalną historię oraz przyczyniły się do tego, że dziś żyjemy w wolnej, niepodległej Polsce.

Historia naszej Małej Ojczyzny na pewno nie jest nudna, nie składa się z suchych faktów i dat. Skrawki historii, które przeszły przez próbę czasu, teraz oży-

wają na ścianie starej piekarni, inspirują i skłaniają do myślenia. Wydaje się, że znacznie prościej jest zrozumieć dorosłemu człowiekowi współczesne wydarzenia, gdy ma wiedzę o tym, co działo się wcześniej. Śmiało można rzec, że lekcje historii pełnią fundamentalną rolę w kształtowaniu rozumienia otaczającego nas świata. Są opowieścią o ludzkości, jej sukcesach, porażkach, przełomowych momentach i są zbiorem fascynujących opowieści o ludziach, którzy zmieniali bieg wydarzeń, tworzyli naszą przyszłość i wpływali na to, jak żyjemy dzisiaj. Taką lekcją historii oraz formą edukacji patriotycznej dla młodego pokolenia może być właśnie historyczny mural, który powstał na ścianie starej piekarni w Jedlni.

11 listopada 2023 r. ks. Janusz Smerda odsłonił imponujący, zajmujący około 150 metrów kwadratowych obraz. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonali: Sekretarz Gminy Pionki Katarzyna Konopska, prezes Stowarzyszenia Jedlnia Piotr Wdowski oraz właściciel budynku, na którym został namalowany mural – Sylwester Drela. Mural przyciąga uwagę nie tylko swoim rozmiarem, ale i bogatą kolorystyką. Żywe oraz intensywne barwy w połączeniu z ciemnofioletowym tłem obrazu tworzą oryginalną kompozycję i zachęcają do odkrywania tajemnic i śladów pamięci. Projektantem historycznego malowidła jest Estimejt Seweryn Boroch, a wykonawcami są plastycy ze Lwowa – Leonid i Marta Podoylak.

Na muralu widzimy wydarzenia i postacie związane z Jedlnią: księdza Józefa Gackiego – duchowego przywódcę i uczestnika powstania styczniowego, sylwetki powstańców styczniowych, którzy brali udział w bitwie pod Jaściami (20 kwietnia 1863 r.) oraz króla Władysława Jagiełłę.

Ksiądz Józef Gacki (ur. 20 marca 1805 r. w Pęczach, zm. 21 listopada 1876 r. w Jedlni) to postać zajmująca niezwykle miejsce w naszej lokalnej historii. Mieszkał w Jedlni ponad 35 lat, zajmował się pracą duszpasterską, naukową, społeczną i polityczną. Krzewił oświatę wśród ludu swojej obszernej parafii, zakładając szkoły elementarne. Był rozmiłowany w badaniach historycznych, dużo czasu poświęcił na sporządzanie odpisów, opracowań i dokumentów Ziemi Sandomierskiej. Był wielkim patriotą sprzeciwiającym się rusyfikacji. Za popieranie i czynny udział w powstaniu styczniowym był prześladowany przez władze carskie i przez jakiś czas więziony w twierdzy dęblińskiej. Ten niezłomny duchowny sam przywiózł poległych powstańców oraz pochował ich bezimiennie w zbiorowej mogile chcąc uchronić rodziny poległych przed represjami carskimi. Zmarł w Jedlni i zgodnie ze swoim ostatnim życzeniem został pochowany na Starym Cmentarzu obok zbiorowej mogiły powstańców styczniowych poległych podczas bitwy w Jaścach.

Król Władysław Jagiełło – prawdopodobnie był w Jedlni 23 razy i tutaj zwoływał posiedzenia rady królewskiej. Do Jedlni zjeżdżał na zapusty, odpoczywał,

polował w puszczy, przygotowywał się do wojny z Zakonem Krzyżackim. O jego szczególnej sympatii dla mieszkańców świadczy przywilej nadany w 1430 r.

Władysław z bożej łaski król polski, wielki książę litewski, dziedzic Rusi. Wszem komu wiedzieć należy wiadomo czynimy. Chcąc ogółowi i każdemu z kmieci i mieszkańców wsi naszej Jedlni, okazać łaskę szczególną aby od ucisków i służebności jakimi wielce są ciążeni, za szczęśliwych rządów majestatu naszego swobodniej mogli odetchnąć, pomienionych kmieci i mieszkańców wsi Jedlnia wszystkich i każdego od wszelkich i szczególnie datków, składek, sepów, podwód, szarwarków zwyczajnych i nadzwyczajnych, od opłat i robót jak bądź nazwanych uwalniamy i na zawsze wyswobodzamy przez osobliwą łaskę naszej Wysokości. (...)

Malowana historia Jedlni niesie ogromny ładunek emocjonalny zarówno w kresce, jak i w kolorystyce. Niezwykle imponująco wygląda przedstawiona husaria polska nazywana przez niektórych historyków – młotem bojowym polskiej armii. Skrzydlaci jeźdźcy ubrani są w charakterystyczne zbroje, hełmy i pióra. Piękne husarskie konie wyglądają na pełne mocy oraz niezwykle witalności. Patrząc na mural żywimy przekonanie, że widzimy ogień buchający spod kopyt galopujących koni i słyszemy szum husarskich skrzydeł. Odnosimy wrażenie, że husarzy mają niezwykłą siłę i jawią się jako rycerze podobni archaniołom walczącym z siłami zła. Podobne skojarzenie może w nas budzić postać walecznego anioła, która chyba nie przypadkiem znalazła się na muralu blisko husarii i króla Władysława Jagiełły. Patrząc na obraz, śmiało można rzec, że anioł pełni funkcję Bożego posłańca i jest zwiastunem woli Najwyższego. Opiekuje się nie tylko poszczególnymi osobami, ale trzyma też pieczę na całym polskim narodem, a w szczególności naszą parafialną wspólnotą (o tym, że anioły upodobały sobie Jedlnię od dawien dawna, nikogo chyba nie trzeba przekonywać). Na muralu dostrzegamy również wyrazisty herb Rzeczypospolitej z powstania styczniowego, czyli trójpolową tarczę, na której jest: Orzeł Biały (herb Polski), Pogoń (herb Litwy) i Św. Michał Archanioł (herb Rusi), oraz reprint prac ks. Józefa Gackiego „Wieś Jedlnia, w niej kościół i akta obelnego prawa”, a także motto życiowe Bohatera Naszej Niepodległości „Myślę o tym, jak mało dobrego i pożytecznego na tym świecie zrobiono”.

Mural w Jedlni to nie tylko obraz, ale również malowana opowieść o sile i determinacji, które tkwią w ludzkim ciele. To dzieło, które może stać się symbolem odwagi, niezłomności i ducha patriotycznego. To przypomnienie, że każdy z nas ma w sobie potencjał do tworzenia dobra oraz zachęta do działania: „Idź przez życie tak, aby ślady twoich stóp przetrwały ciebie”.

Małgorzata Wróbel

HISTORIA PEWNEGO OBRAZU

Święto Miłosierdzia obchodzimy w I niedzielę po Wielkanocy. Ustanowił je Jezus, a Jan Paweł II ogłosił 30 kwietnia 2000 roku, podczas kanonizacji siostry Faustyny. Istnieje ścisły związek między Wielkanocą i Świętem Miłosierdzia. Męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa są największym przejawem Miłosierdzia Bożego wobec ludzi.

Nowenna do Miłosierdzia Bożego poprzedza to święto i rozpoczyna się w Wielki Piątek, w dniu męki i śmierci Jezusa i trwa przez 9 dni, do tzw. Przewodniej (Białej) Niedzieli. Przygotowuje nas do bardzo ważnego dnia, w którym wszyscy możemy otrzymać łaskę zupełnego odpuszczenia win i kar. Trzeba tylko godnie i z ufnością przyjąć Komunię Świętą w Święto Miłosierdzia. Nie mniej ważny jest cudowny obraz-wizerunek Jezusa Miłosiernego, którego wygląd przedstawił sam Jezus, a więc otrzymaliśmy OBRAZ Z NIEBA. Czerpiemy z Niego wszelkie łaski i zmiłowanie, dlatego winniśmy Go czcić i uwielbiać nie tylko od święta. Koronka zaś, którą większość z nas zna i odmawia jest ratunkiem dla nas żyjących i dla dusz w godzinę ich śmierci. Nie wiedziałam, jak modlić się przy konającym. Dzisiaj już wiem, że należy odmawiać Koronkę do Miłosierdzia Bożego i to nie raz, nie dwa, ale tyle razy, ile wymaga chwila, aż do skonania, bo ona uśmierza gniew Boży. „Moje promienie osłaniają duszę przed zagniewaniem Ojca Mojego”. Napis zaś „Jezu ufam Tobie” to wezwanie modlitewne i jeżeli jest wypowiedzane z głębi serca, to niesie ze sobą potrzebną łaskę Bożą.

HISTORIA OBRAZU JEZUSA MIŁOSIERNEGO

Tym obrazem jest wizerunek Jezusa Miłosiernego, zwany „wileńskim”. Jego historia jest niezwykła i opowiada o cudownym jego przetrwaniu. Obejmuje okres od namalowania obrazu w 1934 roku do 2005 roku, kiedy to znalazł stałe miejsce w kościele katolickim i powstało Sanktuarium Miłosierdzia Bożego na Litwie, a więc przeszło 70 lat. Co się z nim działo przez te wszystkie lata? Przeszedł długą drogę, zanim władze kościelne uznały go za cudowny i pozwoliły na szerzenie nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. Mimo wojny, prześladowań, opieszałości Kościoła jako instytucji i komunizmu przetrwał. To cud że ocalał i nie został zniszczony.

Wizerunek Jezusa widziała po raz pierwszy przez chwilę s. Faustyna Kowalska 22 lutego 1931 roku w Płocku w swojej zakonnej celi. „Namaluj obraz jaki widzisz”, powiedział Jezus. Polski malarz Eugeniusz Kazimirowski przez pół roku malował Jezusa według wskazówek s. Faustyny i w obecności ks. Sopoćki. Ukończył go w czerwcu 1934. Mimo wielkich starań i malarza i s. Faustyny obraz nie odzwierciedlał w 100% podobizny Jezusa, jakiego wówczas widziała. Nie wiemy tak naprawdę, jak wygląda Jezus. Jego precudownego oblicza chyba nikt nie potrafi namalować. Siostra Faustyna płakała z powodu nieudanego malowidła. Tuż



po namalowaniu ks. Sopoćko przechowywał płótno u siebie w mieszkaniu, następnie umieścił go w klasztorze sióstr Bernardynek w ciemnym korytarzu, w klauzury, miejscu przeznaczonym wyłącznie dla sióstr. Wisiał tam odwrócony licem do ściany przez ponad pół roku.

Pierwszy raz został powieszony w publicznym miejscu na 3 dni w Ostrej Bramie obok Matki Miłosierdzia w czasie Wielkiego Jubileuszu Odkupienia Świata od piątku do niedzieli przewodniej, pierwszej niedzieli po Wielkanocy. Sam Jezus nazwał tę niedzielę Świętem Miłosierdzia. Było to w dniach od 26 do 28 kwietnia 1935 roku. Po uroczystościach obraz zdjęto i wrócił na dawne miejsce i został zapomniany. Wystawiano go okolicznościowo, np. w Boże Ciało, ale stałego miejsca nie miał. Po wielu zabiegach ks. Sopoćki pozwolono powiesić obraz w kościele św. Michała, gdzie ks. Sopoćko był rektorem. Nie mógł wisieć w głównym ołtarzu i nie wolno było podawać jego historii. Poświęcono go i powieszono 4 kwietnia 1937 roku, w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Wisiał tam przez 11 lat, do 1950 roku. Obraz tu doznał wielkiej czci, nastąpił wielki rozwój kultu Miłosierdzia Bożego.

W 1941 roku nastąpiła zmiana granic Polski i obraz pozostał niedostępny dla Polaków. Komuniści prześladowali wiernych, a kościoły zamieniali na różne obiekty użytkowe i magazyny. Kościół Św. Michała, a więc tam, gdzie wisiał obraz, został zamknięty w 1948 roku. Do

1950 trwał demontaż wnętrza i do tego czasu obraz też tu wisiał. Widziałam taki obraz wiszący bardzo wysoko w kościele na Białorusi. Kościół był przeznaczony na stajnię. Na dole konie, a na ścianie wysoko święty obraz. Gdyby nie znano historii Obrazu Jezusa Miłosiernego, to mógłby wisieć tak jak ten, który widziałam i służyć jako dekoracja stajni albo składu węgla. Dwie parafianki zaś doskonale wiedziały, co to za obraz i wykupiły go od pracującego tam Litwina. Wyniosły go bez ramy. Obydwe bały się go przechowywać, były bowiem działaczkami katolickimi. Takie osoby prześladowano. Obraz ukryła ich koleżanka Litwinka na strychu, gdzie zwinięty, ściśnięty przeleżał cztery lata. Jedna z nich, Polka, p. Rodziewicz została zesłana na Sybir za swoją działalność na 10 lat. Wróciła w 1953 roku, po śmierci Stalina i odnalazła obraz. Odnowiła go konserwatorka Helena Szmigieliska. Obraz oddano do jedynego wówczas polskiego kościoła pw. Ducha Świętego. Ówczesny proboszcz ks. J. Ellert przyjął go niechętnie i umieścił na zapleczu chóru.

Od 1956 roku do 1986 roku, a więc przez 30 lat obraz znajdował się w parafii w Nowej Rudzie (obecnie Białoruś), gdzie przez jeden rok był proboszczem ks. Grasewicz, przyjaciel ks. Sopoćki. On zaszczerpił w parafianach kult do tego obrazu, nauczył ich modlić się koronką i adorować go. W 1959 roku Stolica Apostolska zakazała szerzenia nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego na prawie 20 lat. Dopiero 15kwietnia 1978 roku odwołano decyzję. Przez ten czas, a więc przez 20 lat, modlono się do tego obrazu (nie został on zdjęty ze ściany) bez księdza, bo odwołano ks. Grasewicza z parafii już po pierwszym roku posługi. W nocy w listopadzie 1986 roku obraz został podmieniony na kopię, oryginał zaś wrócił do Wilna do kościoła Świętego Ducha, gdzie przeprowadzono niefortunną renowację. Pojawił się bowiem czerwony napis „Jezu ufam Tobie”, co było

niezgodne z oryginałem. Obraz wreszcie znalazł swoje należne miejsce. Parafianie zaś z Nowej Rudy o podmianie obrazu dowiedzieli się dopiero po sześciu latach, w 1992 roku.

Władze kościelne Litwy nie interesowały się obrazem czczonym przez Polaków. Wielu wręcz odrzucało obraz, bo kojarzył się z Polską. Dopiero w 1993 roku Ojciec Święty Jan Paweł II przybył na Litwę i odwiedził kościół Św. Ducha, uświadomił wówczas Litwinom, że ten obraz jest dany wszystkim narodom i nie należy w żaden sposób utożsamiać koloru promieni z flagą Polski. Takie upolitycznianie obrazu miało niekorzystny wpływ na rozwój kultu Miłosierdzia Bożego. Do 2005 roku obraz był w polskim kościele pw. Ducha Świętego. W związku z wielkim kultem Miłosierdzia Bożego na świecie kardynał Litwy przeniósł obraz do kościoła Trójcy Świętej, który został wybrany na Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Od 2001 roku pieczę nad Sanktuarium sprawuje Polskie Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego.

Powstało dużo obrazów Jezusa Miłosiernego, w każdym polskim kościele znajduje się mniejszy lub większy taki obraz. Sam A. Hyła namalował ich około 100. Taki oryginał A. Hyły znajduje się u Ojców Bernardynów w Radomiu z czerwonym napisem. Natomiast w kościele w Cecylówce jest kopia obrazu wileńskiego, który był eksponatem przy kręceniu filmu „Faustyna”. Mamy więc w okolicy dwie małe perełki, o których wiem. Wizerunek wileński jest jedyny i wyjątkowy, stworzony i wyniesiony na ołtarze przez polskich świętych, św. Faustynę, św. Jana Pawła II i bł. ks. Sopoćkę, namalowany też przez Polaka E. Kazimirowskiego i to na nas Polakach spoczywa obowiązek szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego.

Barbara Grzywacz



DZIĘKUJEMY

Składamy serdeczne podziękowania pani Danucie Szegdzie-Pestce, że od 17 lat czynnie uczestniczyła w pisaniu artykułów do Naszej Jedlni, a od kilku lat była Redaktorem Naczelnym. Pierwszy numer ukazał się w 2007 roku pod nazwą „Nasza Wspólnota”. Od początku na czele zespołu redakcyjnego stał ks. proboszcz Janusz Smerda, śp. Wojciech Pestka oraz osoby ze Stowarzyszenia Jedlnia. Dziękujemy za odkrywanie nowych tematów i zaangażowanie w przekazywanie ważnych informacji społeczności lokalnej. Pani praca przynosiła radość i inspirację wielu czytelnikom. Teraz nadszedł czas na zasłużony odpoczynek. Zapraszamy do współpracy i pisania artykułów. Nowy zespół redakcyjny będzie kontynuował rozpoczęte dzieło. Życzymy Pani wiele zdrowia, siły i radości w kolejnych etapach życia.

Ks. proboszcz Janusz Smerda i zespół redakcyjny

PRZEGLĄD MINIONYCH WYDARZEŃ

PARAFIALNY ORSZAK TRZECH KRÓLI

6 stycznia w naszej parafii tradycyjnie jak co roku odbył się Orszak Trzech Króli. Zarówno dzieci, jak i dorośli otrzymali korony, symbolizujące szlachetność i królewską godność. Ksiądz Dominik Kowalewski modlitwą wprowadził uczestników orszaku w refleksje nad tajemnicami narodzenia Pana Jezusa. Chwilę po modlitwie ze śpiewem kolęd, kolorowy korowód wyruszył w stronę szkoły w Jedlni. Po mini konkursie kolęd w wykonaniu dzieci korowód ruszył w dalszą drogę. Wkrótce wszyscy uczestnicy dotarli na Plac króla Władysława Jagiełły, gdzie zakończył się uroczysty Orszak Trzech Króli, a uczestnicy udali się na Mszę św. do parafialnego kościoła. Wspólnie spędzone chwile były czasem radości i modlitwy, który na długo pozostanie w naszej pamięci, dzięki ks. Dominikowi Kowalewskiemu i organiście Łukaszowi Kęsce, którzy z dumą nam przewodzili. Dziękujemy druhom strażakom OSP z Jedlni, że czuwali nad bezpieczeństwem uczestników orszaku.



SPOTKANIE OPLATKOWE GRUP PARAFIALNYCH

7 stycznia w Centrum Ewangelizacyjnym „Zacisze” odbyło się spotkanie oplatkowe Kół Żywego Różańca i wszystkich Wspólnot działających w naszej parafii. Spotkaniu przewodniczyli ks. proboszcz Janusz Smerda i ks. wikariusz Dominik Kowalewski.

Spotkanie było nie tylko okazją do wzajemnego poznania, ale także zacieśnienia więzi między członkami poszczególnych grup parafialnych oraz miłym, chrześcijańskim spędzeniem czasu. Podczas spotkania zebrani obejrzeli Jasełka w wykonaniu dzieci ze szkoły w Jedlni.

Serdeczne podziękowania kierujemy do pani Jaldwigi Warchoła za poczęstunek, miłą atmosferę i życzliwość.



161. ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA STYCZNIOWEGO

21 stycznia w kościele św. Mikołaja w Jedlni podczas uroczystej Mszy św. odbyły się obchody 161. rocznicy wybuchu powstania styczniowego. Ks. proboszcz Janusz Smerda, cytując fragmenty z książki „Jedlnia w powstaniu styczniowym. Udział księży w powstaniu styczniowym”, zabrał zebranych w duchową podróż w przeszłość, aby docenili trud i poświęcenie tych, którzy walczyli o niepodległość naszej Ojczyzny. Po nabożeństwie, uczestnicy uroczystości udali się na Stary Cmentarz, by oddać hołd powstańcom.



KONCERT ŻEŃSKIEGO ZESPOŁU MUZYKI CERKIEWNEJ „ARMONIA”

W niedzielę, 28 stycznia w naszym kościele odbył się koncert kolęd prawosławnych w wykonaniu Żeńskiego Zespołu Muzyki Cerkiewnej „Armonia” z Białegostoku. Zespół wystąpił w składzie Maria Tarasiuk, Paulina Sacharczuk, Joanna Drewnowska, Aleksandra Jurczuk, Maria Magdalena Biegluk.

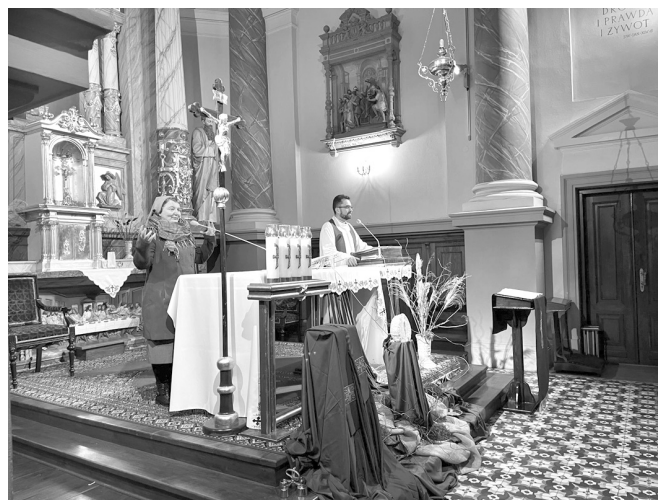
- Słowa w melodii są jak most łączący, mający moc przekazu nadania sensu i indywidualnego charakteru każdego z utworów. To również swoisty otwarty dialog między twórcą a słuchaczem. Tak więc cieszymy się razem tą wyjątkową chwilą, podróżą, niosąc wspólnie tę wielopokoleniową tradycję. Niech każdy dźwięk przyniesie Państwu radość i wiarę w piękno życia – mówiła dyrygent zespołu Aleksandra Szymaniuk.

Dla większości słuchaczy był to pierwszy kontakt z tym rodzajem muzyki i śpiewu a capella. Było to niezwykle doświadczenie duchowe i artystyczne, które na długo pozostanie w pamięci wszystkich obecnych.



PARAFIALNE REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

Rekolekcje wielkopostne to bardzo szczególny czas, który pozwala lepiej i głębiej przygotować się do świąt Zmartwychwstania Pańskiego. W naszej parafii nauki rekolekcje prowadzili ks. dr Maciej Będziński, dyrektor Papieskich Dziel Misyjnych w Polsce i s. dr Monika Juszka RMI (Zgromadzenie Sióstr Maryi Niepokalanej Misjonarek Klaretynek), sekretarz krajowy Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci. W rekolekcjach dla dorosłych tematem przewodnim w ćwiczeniach duchowych było hasło „Jest jeden Bóg, jest jedna wiara, jest jedno życie”. Rekolekcje szkolne przebiegały pod hasłem „W kościele to w Chrystusa Ciele”. Udział w rekolekcjach wielkopostnych był czasem zadumy i refleksji nad własnym życiem. Czasem na zastanowienie się, w którym miejscu jestem i na jakim poziomie mojego życia jest moja wiara i drugi człowiek.



Anna Winiarska

ODKRYWAJĄC SEWILLĘ PRZYGODA Z ERAZMUSEM +

W dzisiejszym globalnym społeczeństwie możliwość podróżowania i zdobywania nowych doświadczeń edukacyjnych stała się kluczowym elementem rozwoju osobistego i zawodowego. Jednym z takich niezwykłych doświadczeń jest udział w programie Erasmus+, który pozwala na szkolenia za granicą.

W dniach 13–20 stycznia 2024 roku grupa nauczycieli w składzie: Katarzyna Nowak, Aneta Wojdat, Agnieszka Wróbel, Grzegorz Amanowicz i Robert Lubczyński wzięła udział w kursie kodowania w języku Python, zorganizowanym w ramach programu Erasmus+, który odbywał się w malowniczej Seville w Hiszpanii. Celem kursu było poszerzenie umiejętności programistycznych oraz zdobycie praktycznej wiedzy z zakresu programowania robotów. Po przylocie do Seville, perły Andaluzji, zostaliśmy ciepło przywitani przez koordynatorów projektu.



Robert Lubczyński i Grzegorz Amanowicz



Katarzyna Nowak, Agnieszka Wróbel i Aneta Wojdat

Nasza grupa, przybywając do tej hiszpańskiej oazy, szybko zatraciła się w labiryncie wąskich i malowniczych uliczek, które czekały, by je odkryć. Bogactwo kulturowe, architektura z epoki Maurów i pyszne hiszpańskie jedzenie sprawiły, że od razu zakochaliśmy się w tym miejscu. Przez pięć dni mieliśmy okazję pogłębić swoją wiedzę z zakresu programowania i kodowania, dzięki profesjonalnemu szkoleniu.

Pierwszego dnia kursu zostaliśmy poddani unikalnemu doświadczeniu, wcielając się w rolę „robotów”, których zadaniem było precyzyjne wykonywanie zadań zgodnie z poleceniami. Ta symulacja miała na celu zaznajomienie nas z podstawowymi koncepcjami programowania oraz budowanie zdolności do precyzyjnej implementacji instrukcji. Drugiego dnia przeszliśmy do bardziej zaawansowanych technik, rozpoczynając od

kodowania blokowego w środowisku Scratch. To narzędzie pozwoliło nam na wizualne tworzenie algorytmów, co znacznie ułatwiło zrozumienie struktury kodu. Kolejnym etapem było przeniesienie się do świata języka Python, gdzie mieliśmy okazję praktykować programowanie robotów. Zastosowanie Pythona w kontekście programowania fizycznych urządzeń dostarczyło nam realistycznego doświadczenia i umożliwiło przeniesienie teoretycznej wiedzy na grunt praktyki.

W trakcie następnych dni kursu byliśmy systematycznie wprowadzani w bardziej zaawansowane zagadnienia związane z Pythonem oraz programowaniem robotów. Ćwiczenia praktyczne obejmowały projektowanie algorytmów, rozwiązywanie problemów oraz efektywną implementację rozwiązań. Podczas przerw od zajęć mieliśmy okazję zwiedzić urokliwe zakątki Seville, co pozwoliło nam nie tylko na relaks, ale i na pogłębienie relacji w zespole. W wąskich uliczkach miasta panowała atmosfera inspiracji i wymiany doświadczeń.

Podsumowując, nasza przygoda z Erasmusem+ w Seville dostarczyła nam niezapomnianych chwil, wypełnionych urodą historycznych miejsc, bogactwem kultury i aromatem andaluzyjskich specjałów. Łączyliśmy naukę z przyjemnością, odkrywając zarówno tajniki języka Python, jak i piękno kultury hiszpańskiej. W każdym zakątku miasta, w którym się znaleźliśmy, poznawaliśmy historię i tradycję tego niezwykłego miejsca, które z pewnością na zawsze pozostanie w naszych sercach.

Robert Lubczyński

KOŚCIÓŁ JEST WSPÓLNOTĄ

Patrząc dzisiaj na postrzeganie Kościoła przez ludzi przychodzi na myśl stwierdzenie, że wielu z nich traktuje Kościół jak instytucję usługową. A zdarzają się i tacy, którzy porzucają Kościół, bo spotkali księży, których zachowanie ich zraziło, męczyły słabe kazania lub nie odpowiadali ludzkiej wspólnoty. A przecież Kościół to wspólnota ludzi wierzących, którą tworzą zarówno kapłani, jak i ludzie świeccy i wszyscy jesteśmy za niego odpowiedzialni.

Kościół jest czymś więcej niż tylko budynkiem czy instytucją reprezentowaną przez osoby duchowne. To wspólnota ludzi wierzących, nadprzyrodzone Ciało Chrystusa. Jesteśmy Bożą świątynią, w której przebywa Duch Święty. Kościół jest żywą i prawdziwą wspólnotą serc i ducha. Przynależą do niego ludzie wielu kultur, języków i narodów.

W Nowym Testamencie znajdujemy wiele świadectw, które potwierdzają, że pierwsi chrześcijanie tworzyli prawdziwą społeczność braci i sióstr. Kierowali się miłością braterską, postawą służby i miłosierdzia wobec potrzebujących. Cechowała ich wzajemna bliskość, bezinteresowność i solidarność. Jak czytamy w Dzie-

jach Apostolskich: „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących” /Dz 4, 32/. Takiego Kościoła pragniemy i takie wspólnoty starajmy się budować. Nikt z nas nie jest samotną wyspą mimo różnych wydarzeń życiowych. Żyjemy we wspólnocie Kościoła, tworzymy ją i wzrastamy duchowo dzięki niej. Dlatego przynależność do niej i właściwe relacje z innymi są ważnym czynnikiem rozwoju duchowego każdego z nas.

Może warto zrobić swoisty rachunek sumienia z naszego życia we wspólnocie Kościoła i odpowiedzieć na ważne pytania: jaki jest mój stosunek do Kościoła? Kocham Kościół, czy tylko krytykuję? Na ile jestem prawdziwy i szczerzy wobec siebie i innych w Kościele? Czy swoją postawą nie przyczyniam się do jego umniejszenia i poniżania? W jaki sposób przyczyniam się do wzrostu i świętości Kościoła? Czy modłę się o jego świętość?

Starajmy się odnaleźć w Kościele swój DOM – dom, w którym umacniamy się w wierze, modlimy się ufnie i gorliwie za naszą wspólnotę parafialną i cały Kościół, niesiemy pomoc w postawie służby i braterstwa.

oprac. ks. Janusz Smerda

PASYJNE RELIKWIE CHRYSZTUSOWE

Okres Wielkiego Postu to czas, kiedy rozpamiętujemy mękę naszego Pana Jezusa Chrystusa. Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale, Wielki Tydzień i Wielki Piątek pomagają nam docenić to, co dla nas zrobił. „MOJA ŚMIERĆ TWOIM ŻYCIEM”

Ewangeliści opisując Jego mękę wskazują na jej zbawczy wymiar oszczędzając nam szczegółów. Być może nie wiedzieli dokładnie o doznanych urazach. A Jezus doznał wówczas niewyobraźnego cierpienia. Sam jednak zadbał o to, by nam opowiedzieć, ile kosztowało Go nasze zbawienie. Wiedział przecież, że wśród przyszłych wyznawców będą tacy niewierni Tomasz, jakiego miał obok siebie. Będą chcieli dowodów – „jeżeli nie dotknę i nie zobaczę, nie uwierzę”.

Każdy zwykły człowiek pozostawia po sobie materialne ślady, a co dopiero Ktoś tak ważny w dziejach ludzkości. Pewne jest, że Jezus też je zostawił. Był Mesjaszem, Zbawicielem i Synem Bożym. Apostołowie o tym wiedzieli. Na pewno wszelkie realne przedmioty po Nim traktowali jak najcenniejsze pamiątki i materialny spadek, które stały się później milczącymi świadkami tamtych wydarzeń. Rozrzucone są po całym świecie, najwięcej ich znajduje się we Włoszech, na Sycylii, we Francji, Hiszpanii czy w Niemczech.

Relikwie to przedmioty materialne po Jezusie, które miały bezpośredni kontakt z Jego ciałem, z Jego męczeństwem i śmiercią. Należą do nich:

- Płótna pogrzebowe (Całun Turyński, Chusta z Manoppello, Sudarion z Oviedo, Czepek z Cahors – podwiązka pod brodę) (Włochy, Hiszpania, Francja);
- Tunika z Argenteuil (Francja);
- Suknia z Trewiru (Niemcy);
- Relikwie Krzyża Świętego (niemalże w całej Europie);
- Korona Cierniowa (Francja);
- Włócznia Kasjusza (Włochy, Armenia, w trakcie badań);
- Kolumna Biczowania (Włochy);
- Święte Schody (Włochy);
- Święte Gwoździe (Włochy, Francja, Niemcy, Polska);
- Sandały z Prum (Niemcy);
- Monety.

CALUN TURYSKI

Jest pewnego rodzaju listem jaki pozostawił nam Jezus. Żeby go odczytać potrzebna jest ogromna wiedza. Od kilkudziesięciu lat trwa czytanie tego listu poprzez wnikliwe badania naukowe. To bardzo wymagający i trudny list, napisał go przecież sam Bóg. Czy informacje zakodowane na tkaninie uda nam się rozszyfrować i odczytać do końca?

Wszystko zaczęło się 28 maja 1898 roku, kiedy z okazji 400-lecia katedry w Turynie Całun wystawiono

na widok publiczny i pozwolono zrobić mu kilka zdjęć. W tej chwili Całun jest najbardziej wszechstronnie i najdokładniej przebadanym na świecie przedmiotem, a badania trwają nadal. Powstała w tym celu nawet nauka, tzw. syndonologia, na którą składa się aż 17 dziedzin naukowych. Zrzesza badaczy z całego świata: katolików, żydów, protestantów i agnostyków i zajmuje się tylko badaniem tego płótna. W 1978 roku, 40-osobowa międzynarodowa grupa badawcza STRUP poddała Całun bardzo wnikliwym badaniom, wykorzystując najnowocześniejszy sprzęt i aparaturę z różnych dziedzin.

Dla nas, katolików, powinny wystarczyć same słowa św. Jana, św. Łukasza, św. Mateusza czy św. Marka, bo przecież naukowcy badając płótno i tak swoje wyniki porównują z opisami z Ewangelii. Wyniki badań są zbieżne z tym, co napisali Ewangeliści. Odtwarzają tylko dokładniej mękę człowieka i bliżej określają okoliczności; czas, miejsce, przyrodę w jakich poddano Go niewymownym torturom. Wnioski z badań zgadzają się z opisem Męki Jezusa Chrystusa przedstawianej w Ewangelii. Historia jako nauka podaje tylko imię jednego człowieka, który przeszedł taką mękę. Jest nim Jezus Chrystus. Ze 100% pewnością stwierdzono, że Całun Turyński jest autentyczny i jest to grobowe płótno Jezusa z Nazaretu.

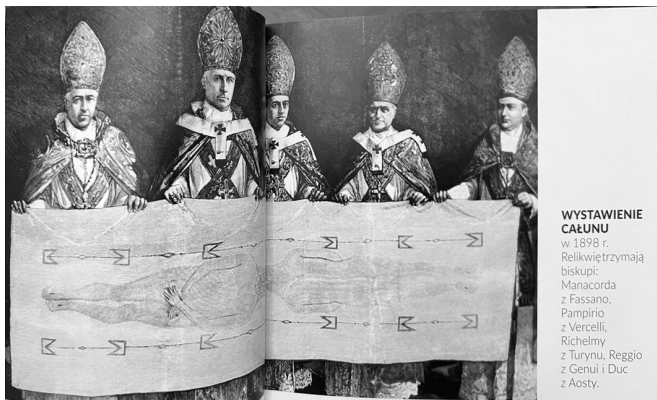
Na płótnie są wypalenia po pożarze, zacieki wodne czy późniejsze doszycia. Najważniejsze jednak są dwójakiego rodzaju ślady po człowieku: jedno to odbicie postaci w kolorze czerwono-brązowym, ledwo widoczne, jakby wypalone laserem. Drugi rodzaj śladów to plamy krwi, które przesiąknęły aż na drugą stronę płótna. To właśnie one opowiadają historię Wielkiego Piątku: policzkowanie, biczowanie, koronowanie, niesienie krzyża, przebicie rąk, nóg i serca, oraz złożenie do grobu.

Całun to lniane płótno o długości 4,4 m i szerokości 1,13 m, utkane na prymitywnym krośnie, splotem jodełkowym z bawełnianej przędzy. Nie znaleziono na nim włókien wełnianych, a to świadczy o tym, że były to krosna należące do Żydów. Wyroby z wełny tkane były wówczas na innych krosnach. Przepisy religijne zabraniały mieszania produktów roślinnych i zwierzęcych nawet przy wyrobieniu odzieży.

Kolejną wiadomością, jaką odczytali naukowcy z Całunu jest wygląd fizyczny Jezusa.

Zawsze chciałam wiedzieć jak wyglądał. To dojrzały mężczyzna o wroście 183 cm, liczący 30–40 lat. Ważył ok. 77–80 kg, a więc był wysoki i szczupły. Miał gęste, długie włosy i brodę, posiadał właściwe proporcje ciała. To był przystojny mężczyzna.

Na Całunie odkryto ludzkie komórki: czerwone krwinki i komórki naskórka. Określono grupę krwi AB. Jest to najrzadziej występująca grupa krwi na świecie, obecna u 4–5% ludzi, najczęściej spotykana u Żydów (18%).



WYSTAWIENIE
CAŁUNU
w 1898 r.
Relikwiotrzymają
biskupi:
Manacorda
z Fassano,
Pampino
z Vercelli,
Richelmy
z Turynu, Reggio
z Genui i Duc
z Aosty.

Oprócz tego stwierdzono obecność bilirubiny, która mówi nam o śmierci poprzedzonej wielkim cierpieniem i brakiem wody w organizmie. Bilirubina spowodowała, że krew na Całunie zachowała czerwony kolor, nie zbrązowiła. Odnaleziono kryształki moczu i erytrocyty świadczą o chorobie hematohydrozji, polegającej na poceniu się krwią. Ogromny stres i lęk przed śmiercią wywołał w organizmie szok histaminowy. Podczas modlitwy w Ogrójcu, tuż przed męką, Jezus pocił się krwią. Pisał o tym Św. Łukasz, który sam był lekarzem.

Doliczono się około 600 śladów: ran i urazów na ciele po męce. Wstępem do ukrzyżowania było policzkowanie, bicie po twarzy pięściami i kijem, przez co prawa część twarzy Jezusa została zmasakrowana. Powstał duży krwiak pod okiem, który utrudniał widzenie, szeroka rana od złamanego nosa przez policzek, obrzęk, liczne mniejsze krwiaki i pęknięta żuchwa. To wszystko spowodowało, że twarz stała się niesymetryczna i opuchnięta. Świadczyło to o okrucieństwie oprawców, a może nawet o okrutnej zabawie ku uciesze zgromadzonych. Ukoronowanie Jezusa i prześmiewczy teatr wymyślili rzymscy żołnierze (tego nie zlecił Piłat), był później powielany na ulicach Aleksandrii 5 lat po Jego śmierci, gdzie zmuszono Karabasa, obłąkanego lecz nieszkodliwego szaleńca do odegrania roli Jezusa. Teatr był bezkrwawy, jedynie groteskowy, ale odtwarzał dokładnie scenę z Męki Jezusa i wszyscy wiedzieli, o co chodzi.

Analiza Całunu pokazuje, że biczowanie odbyło się w pochyleniu. Kolumna, przy której go przywiązano była niska, miała tylko 63 cm. Biły Go dwie osoby – niższa i wyższa, krótkimi biczami z żelaznymi kulkami lub ostrymi kośćmi zwierzęcymi. Razy padały na plecy, szyję, klatkę piersiową, nogi i ręce. Całun zawiera ślady 121 głębokich, szarpanych ran po biczowaniu.

Na głowie Jezusa po ukoronowaniu dopatrzone się 50 ran po czepcu, nie po koronie z cierni. Długie kolce wbite w czaszkę przesunęły się rozdzierając skórę i naczynia krwionośne, drażniąc nerwy. Powodowało to nieznośny ból.

Na płótnie są też ślady głębokich ran ramion, zwłaszcza prawego. To po niesieniu krzyża. Niósł na ramionach poprzeczną belkę, która ważyła ok. 50 kg i miała 1,8 m długości. Została niesymetrycznie umieszczona na ramionach, co powodowało upadek na twarz lub lewe kolano, w wyniku czego kolano zostało zniszczone, biodro

było zwichnięte i na ostatnim odcinku Drogi Krzyżowej Jezus był wleczony do miejsca śmierci.

Tak twierdzą lekarze medycyny sądowej, którzy też badali całun. Ślady na całunie pokazują też finał cierpienia, przybicie do krzyża rąk i nóg trzema gwoździami. Gwoździe były duże i grube (długie na 16 cm i grube na 0,9 cm), podobne do tych, których używano do mocowania podkładów kolejowych. Miały zadać ból i udaremnić ucieczkę z krzyża. Gwoździe uszkadzały nerwy, co powodowało rozdzierający ból ramion do kręgosłupa. Jest też ślad szerokiej rany 3,4 cm na 1,4 cm w klatce piersiowej. To ślad po włóczni, którą przebito serce Jezusa.

Umarł bardzo szybko z powodu braku tlenu. Żeby chwycić łyk powietrza potrzebny do życia musiał podnieść się na przybitych, zgiętych nogach, co było straszliwie bolesne i starczało na chwilę. Umęczony, spragniony skonał jako pierwszy z trzech.

Do zachodu słońca pozostało tylko trzy godziny. Godzina 18 to godzina, do której zmarły musiał być pogrzebany tego samego dnia. Było więc mało czasu. W ciągu trzech godzin trzeba było uzyskać zgodę Piłata na wydanie ciała i zorganizować pogrzeb. Po zgodę do Piłata udał się kapłan Józef z Arymatei. Najpierw Piłat musiał upewnić się, że Jezus nie żyje. Wiarygodnym świadkiem, którego przywołano był dowódca Kasjusz, który osobiście przebił bok Jezusa. Czas uciekał. Dopiero 2,5 godziny po śmierci zawinięto zwłoki w całun. Pozostało więc tylko pół godziny na złożenie do grobu. Ciało Jezusa do pogrzebu przygotowywano więc w wielkim pośpiechu. Ciało nie zostało umyte, jedynie namaszczone aloesem i mirrą. Owinięto je w płótno, które nie było podobne do innych płócien pogrzebowych, więc jest możliwe, że był to obrus z Ostatniej Wieczery. Może też być tak, że Całun jest milczącym świadkiem całej paschy Jezusa; od Wieczernika przez Golgotę po Grób do Zmartwychwstania. Ciało w całunie i w grobie przebywało ponad 24 godziny, nie dłużej jednak niż 36, bo nie ma śladów odrywania się ciała od płótna i nie ma śladów rozkładu ciała. Obraz człowieka na płótnie według naukowców powstał na wskutek wybuchu tajemniczej, „niewyobrażalnie wielkiej energii, która powstała w niewyobrażalnie krótkim czasie” wewnątrz ciała. Obraz wygląda jak z aparatu fotograficznego i jest trójwymiarowy. Nie ma takiego drugiego na świecie. Ciało po prostu się ulotniło. Ta energetyczna erupcja spowodowała przypalenia na płótnie. Tak potężnego lasera, który wywołałby analogiczny efekt jeszcze nie wynaleziono. Uzyskanie podobnego obrazu przekracza możliwości techniczne ludzkości XXI wieku, a więc na dzisiaj list nie zostaje odczytany do końca i cytując jednego z badaczy „im dłużej bada się płótno, tym więcej stawia ono zagadek przed nauką”. Bóg jest Wielki! A to za O. Vadakellem.

Na Całunie odnaleziono ślady pyłków kwiatowych. Było ich bardzo dużo, bo aż 58. To flora Azji i Afryki. Skonstruowano tzw. mapę kwiatową Całunu. Ponad po-

łowa wszystkich pyłków pochodzi z ciernistego krzewu i koncentruje się wokół głowy człowieka z Całunu. Występuje w Judei i kwitnie wiosną. W miejscu, gdzie odbiły się stopy, znaleziono duże ilości aragonitu, który był wówczas w Jerozolimie wykorzystywany przy budowie. Jezus najprawdopodobniej po Jerozolimie chodził boso.

Ustalono też konkretną datę męki i śmierci Jezusa – 3 kwietnia 33 roku. Tego dnia o 18:20 nad Jerozolimą miało miejsce zaćmienie księżyca. Św. Piotr pisze, że księżyc zamienił się w krew, a według św. Mateusza mrok ogarnął ziemię na trzy godziny. Część tarczy księżyca przybrała kolor czerwony, no i zatrzęsała się ziemia. Św. Jan zaś podaje, że egzekucja odbyła się w piątek, a więc w dzień poprzedzający święto Paschy.

Całun jest bardzo dokładnym opisem Męki Jezusa. Mój artykuł zaś jest bardzo pobieżnym opisem analiz naukowych i wniosków, jakie podają badacze.

Całun Turyński, jak sama nazwa wskazuje, znajduje się w Turynie we Włoszech. Wystawiany jest tylko z okazji wielkich uroczystości. W 2024 roku nie planuje się wystawienia. Będziemy mogli go oglądać w 2025 roku.

CHUSTA Z MANOPPELLO

Drugim płótnem pogrzebowym, przebadanym i zgodnym z Całunem Turyńskim jest Chusta z Manoppello, błędnie przez bardzo długi czas utożsamiana z Chustą Świętej Weroniki. Zwana jest też Drugim Całunem. Najwięcej dla odkrycia prawdy o tej relikwii oraz do rozpowszechnienia o niej wiedzy przyczynili się Niemcy. Od 1979 roku rozpoczęto badania dzięki siostrze zakonnej Blandinie Paschalis Schlomer, która jako pierwsza odkryła podobieństwo Oblicza z Manoppello do twarzy Jezusa z Całunu Turyńskiego i sama rozpoczęła badania. W 2003 roku przeniosła się z Niemiec do Włoch, zamieszkała w pustelni niedaleko kościoła w Manoppello i przychodzi tam niemal codziennie by kontemplować Wizerunek Chrystusa. Znajduje się On na szlachetnej i przezroczystej tkaninie zwanej bisiosem, który jest morskim jedwabiem. Pod wpływem światła obraz ginie, mieni się niczym tęcza łącząc w sobie cechy hologramu, fotografii, malowidła i rysunku. Materiał ten jest ogniotrwały, nie rozpuszcza się w wodzie, ani w alkoholu, ani w żadnym kwasie i nie da się na nim malować. A to dlatego, że na bisiorze znajduje się osad z soli morskiej. Nadaje jej połysk i uniemożliwia wchłanianie farby, która spływa po jego powierzchni. Błędnie więc myślano przez tyle czasu, że takim materiałem można było obetrzeć zakrwawioną twarz Jezusa. Nie wiadomo jak obraz powstał na kawałku najdroższego materiału na świecie, zwanego też tkanym złotem. Dzisiaj żyje tylko jedna osoba – Chiara Vigo na małej wyspce niedaleko Sardynii, która potrafi wyprodukować bisior. Ona oglądała Chustę z Manoppello i też nie wie jak obraz powstał. Na pewno nie został namalowany.

Po długich badaniach stwierdzono, że „oblicza z Całunu i Chusty wykazują stuprocentową zgodność, która



wyklucza jakkolwiek przypadkowość, a podobieństwo to dowodzi, iż mamy do czynienia z odbiciem Oblicza tej samej Osoby”. Idealnie pasują do siebie wszystkie szczegóły twarzy na obu płótnach. Jedyna różnica polega na tym, że na Całunie Turyńskim rany są świeże i krwawiące, oczy zamknięte przykryte monetami, a na Chuście z Manoppello rany są już zabliznione, a oczy otwarte. Świadczy to o tym, że na pierwszej tkaninie odcisnął się obraz człowieka martwego, a na drugiej żywego (zmartwychwstałego). Tutaj też naukowcy odkryli lekko osmalone włókna w punktach źrenic, tak jakby wysoka temperatura przepaliła w tych miejscach nici. O ile wizerunek na Całunie Turyńskim jest negatywem, o tyle obraz na Chuście z Manoppello jest pozytywem. Zgodnie z prawami fizyki takie zjawisko mogło mieć miejsce tylko wtedy, gdy jedną tkaninę nałożono na drugą. Niezwykła zgodność obu tkanin doprowadziła badaczy do jednego wniosku, że są to płótna pogrzebowe Jezusa. Na ten temat w 1963 roku wypowiedział się święty o. Pio – „Święte Oblicze z Manoppello to z pewnością największy cud jaki mamy”.

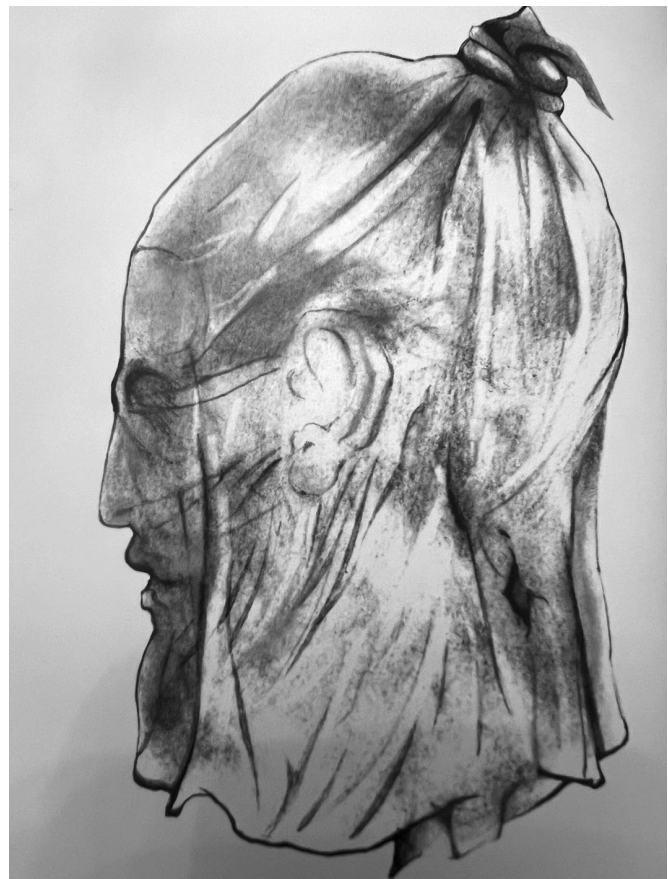
O płótnach w liczbie mnogiej pisze też św. Jan Ewangelista, kiedy z Piotrem w niedzielę rano przybiegli do pustego grobu. Zobaczyli leżące płótna. Najstarsze źródło syryjskie podaje, że została „zaczepnięta z wody”, a „Obraz nie ludzką ręką malowany”. Bisior produkuje się z małży występujących w Morzu Śródziemnym, które osiągają nawet metr długości. Dlatego napisano, że Chusta została zaczepnięta z wody. Bisior występuje w Biblii i był znany w tamtych czasach. Pisała jeszcze

na ten temat włoska mistyczka. W 1944 roku zapisała słowa, jakie miał do niej wypowiedzieć sam Jezus. Nie jest to dosłowny cytat, ale sens wypowiedzi jest następujący: porównajcie Chustę z Całunem. Na pierwszej widnieje Oblicze Żyjącego, na drugiej Zmarłego. Połóżcie płótna jedno na drugim, a zobaczycie, że się pokryją. To ja jestem... Oceniano to krytycznie, ale później przyznano, że wypowiedź wykracza poza obszar naturalnej wiedzy Marii Valtorty. W tamtych czasach nikt jeszcze nie myślał o podobieństwach między Wizerunkami. Na pewno słowa te pochodzą z mistycznego doświadczenia. Podobnie jak przy Całunie Turyńskim, obecna nauka nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie w jaki sposób powstał obraz na tkaninie. Bóg jest Wielki!

Manoppello to małe miasteczko we Włoszech i warto je odwiedzić. Relikwiarz z Chustą umieszczony jest nad ołtarzem. Jest dostępny dla pielgrzymów i można go oglądać z dwóch stron.

SUDARION Z OVIEDO

Trzecie płótno pogrzebowe Jezusa. Jest to lniana chusta, którą owinięto głowę Chrystusa. Chustę nałożono na głowę jeszcze na krzyżu, by zatamować krwotok z ust i z nosa. Według żydowskiego obyczaju każda kropla krwi winna być pochowana ze skażającym. Płótno jest w dobrym stanie, jedynie pogniecione, poplamione krwią i wodą wytworzoną przez oddech płucną. Gdy okrywano skażoną chustą, cała Jego głowa, kark i ramiona były pokrwawione. Po zdjęciu ciała z krzyża chustę poprawiano i przypięto do włosów szpilkami. Potem głowę i twarz namaszczone aloesem i mirrą. Po namaszczeniu chusty już nie nakładano. Nie okrywała Go, gdy ciało



wkładano do grobu. Chusta z Oviedo została dokładnie przebadana i porównana z Całunem Turyńskim. Jest zgodna z nim pod każdym względem. Jest pewne, że Sudarion z Oviedo i Całun Turyński okrywały tę samą głowę. Wszystkie ślady na obydwu płótnach są zgodne z biblijnym opisem męki, śmierci i pogrzebu Jezusa.

Powróćmy do Ewangelii i opisu płócien w pustym grobie. Kiedy Szymon Piotr wszedł do grobu, zobaczył tam płótna położone na pustej podłodze oraz szatę, która okrywała Jego głowę i miała węzeł na górnej krawędzi tej części, która okrywała włosy. Po syryjsku znaczy sudarion. Nie była ona razem z płótnami pogrzebowymi, lecz została zwinięta i położona w inne miejsce. Leżała oddzielnie, bo po namaszczeniu już nie była potrzebna i jej więcej nie używano, ale w grobie pozostała. Oviedo to miasto w Hiszpanii, sudarion znajduje się w skarbcu Katedry w Oviedo. Wystawienie relikwii na widok publiczny ma miejsce 3 razy w roku: 14 września – w święto Podwyższenia Krzyża, 21 września – w dniu liturgicznego wspomnienia św. Mateusza Apostoła, oraz w Wielki Piątek.

CZEPEK Z CAHORS

Czepek pogrzebowy Jezusa z Cahors to podwiązka pod brodę, która składa się z ośmiu warstw delikatnego płótna. Ma starożytną formę z czasów imperium rzymskiego.

Na głowę zmarłego nakładano specjalny kaptur, którego końcówki zawiązywano pod brodą, by zapobiec opadaniu szczęki. Czepek otulał głowę, ale twarz zmarłego była widoczna. Wstępne badania potwierdzają, że Czepek z Cahors jest płótnem pogrzebowym Jezusa.



Niestety, na bardziej szczegółowe badania nie zgadza się mer Cahors, którego decyzja obowiązuje, gdyż wszystkie obiekty sakralne we Francji są własnością państwa. Miasto Cahors leży w regionie Nadrenii we Francji. Płótno przechowywane jest w relikwiarzu w katedralnej kaplicy.

Zostały tu opisane niezbyt dokładnie same płótna pogrzebowe. Wszystkie oprócz czepka zostały gruntownie przebadane i ze sobą porównane. Ich zgodność zdumiewa nawet samych naukowców. Wstępne badania czepka też pokrywają się z pozostałymi. Istnieje też zgodność z opisem z Ewangelii.

Najprawdopodobniej wszystkie przedmioty z pustego grobu, a więc płótna pogrzebowe, zabrali Apostołowie. Po Wniebowstąpieniu Jezusa, Maryja wzięła jedno płótno grobowe z wizerunkiem Syna. Możemy się tylko domyślać, że była to Chusta z Manoppello. Do swojego Wniebowzięcia modliła się przed Jego Obliczem.

W Polsce też znajdują się święte relikwie, są to:

Relikwie Krzyża Świętego:

- w Częstochowie;
- na Świętym Krzyżu w świętokrzyskim klasztorze; zostały niedawno przebadane i jest to kawałek czarnej sosny, a więc drzewa z jakiego był zrobiony krzyż Jezusa;
- w Strzelnie na Kujawach w Bazylice Świętej Trójcy;
- w Górze Kalwarii w kościele Opatrzności Bożej.

Relikwie cierni z Cierniowej Korony:

- w Zamościu w Katedrze Zmartwychwstania Pańskiego i Świętego Tomasza Apostoła;
- w Miechowie w Bazylice Grobu Pańskiego, tutaj też znajduje się wierna kopia Grobu Pańskiego z Jerozolimy;
- w Boćkach na Podlasiu w Sanktuarium Św. Antoniego Padewskiego, dzięki J.F. Sapienze, który wg tradycji miał go odgryźć od Korony Cierniowej w Paryżu.

Relikwie Gwoździa Świętego:

- w Krakowie na Wawelu; papież Marcin V podarował ją królowi Władysławowi Jagielle (jest to kawałek gwoździa).

Relikwie Krwi Jezusa:

- w Częstochowie w sanktuarium Krwi Chrystusa.
- Korzystałam z książki „Świadkowie Tajemnicy – Śledztwo w sprawie relikwii Chrystusowych” Grzegorza Górnego i Janusza Rosikonika.

Odsyłam Państwa do niej po więcej szczegółów i do obejrzenia ciekawych i pięknych zdjęć.

Barbara Grzywacz

KALENDARIUM



DO DOMU OJCA ODESZLI

Barbara Bronisława Klimek, Adolfin – lat 68

Janina Zasada, Kieszek – lat 85

Roman Kowalski, Jaśce – lat 49

Kazimiera Prygiel, Brzeziny – lat 78

Józefa Wojdat, Stoki – lat 102

Jacek Marcin Sułek, Jedlnia Kolonia – lat 56

Helena Wasiak, Żdźary – lat 86

Jan Leon Warchoń, Żdźary – lat 76

Kazimiera Wanda Flisińska, Sokoły – lat 78

WYDAWCA: Parafia Św. Mikołaja w Jedlni

www.jedlnia.com.pl Stowarzyszenie Jedlnia

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Anna Winiarska – redaktor naczelna, tel. 604 680 168
e-mail: aniavtx@gmail.com

Małgorzata Wróbel – zastępca, tel. 509 764 531
e-mail: mwrobel0129@gmail.com

ks. Janusz Smerda, Wiesław Jaroszek, Piotr Michał Wdowski, Grażyna Rojek.

STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Edyta Bator, Dorota Błazik, Sylwester Drela, Barbara Grzywacz, Agnieszka Karwawowicz, ks. Dominik Kowalewski, Piotr Maciejewski, Paweł Puton, Sebastian Sałek, Danuta Szegda-Pestka, Karolina Sot-Sosnowska.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów i opracowania edytorskiego nadesłanych tekstów.

HISTORYCZNY MURAL

Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi.

św. Jan Paweł II

Zarząd Stowarzyszenia Jedlnia dziękuje wszystkim darczyńcom oraz osobom, które wsparły nas swoją pracą w realizację projektu i powstanie muralu „Bohaterom Naszej Niepodległości”. Szczególne podziękowania kierujemy do ks. proboszcza Janusza Smerdy za wsparcie finansowe i mentalne. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni za zaufanie i zaangażowanie, które nam okazaliście. Dzięki Wam udało się stworzyć coś pięknego i ważnego dla naszej społeczności.

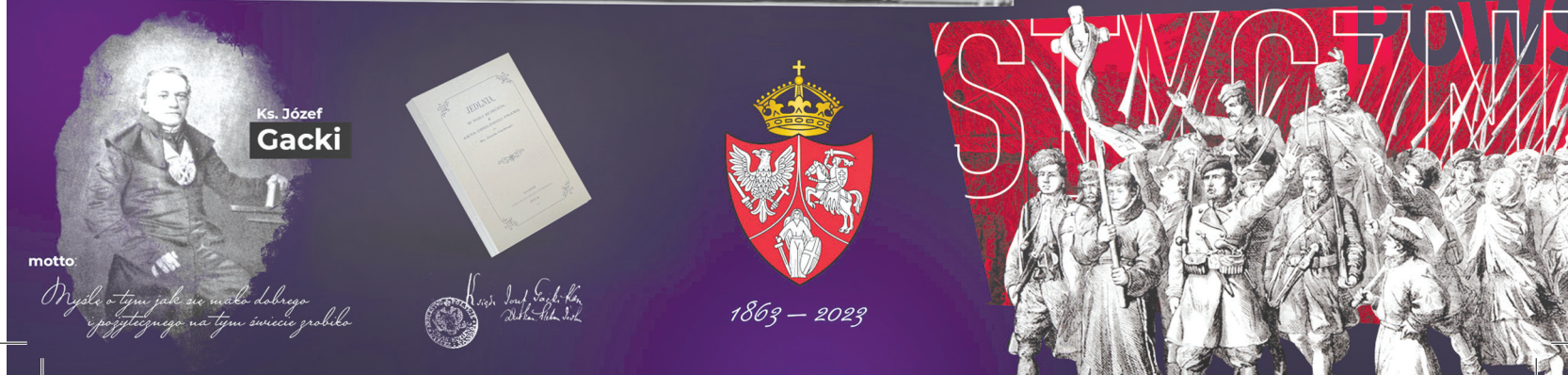
Szczególne podziękowania kierujemy do wszystkich, którzy wsparli naszą inicjatywę i wpłacili na mural kwotę równą 1000 zł lub większą.

- ALKAR Karol Alot – Stoki;
- Arkadiusz Amanowicz – Jaśce;
- P.H.U. „JUNIOR” Konrad Dąbrowski – Jaśce;
- Małgorzata i Wiesław Dejowie – Brzezinki;
- ZAKŁAD USŁUG LEŚNYCH Paweł Deja – Kieszek;
- Justyna i Sylwester Drelowie – Jedlnia;
- Barbara i Stefan Grzywaczowie – Zadobrze;
- Magdalena i Karol Grzywaczowie – Zadobrze;
- Anna i Mariusz Guzowie – Zadobrze;
- Katarzyna Konopska – Pionki;
- P.H.U. „ROSA” Joanna Kozłowska – Jaśce;
- Nadleśnictwo Kozienice z siedzibą w Pionkach;
- Rodzina Mrozów z Jedlni;
- Rodziny Domowego Kościoła przy Parafii św. Mikołaja w Jedlni;
- Bernarda i Ryszard Praskowie;
- MiR PRASEK Sp. z o.o. – Radom;
- Danuta i Grzegorz Stankiewiczowie – Jaśce;
- Anna i Jerzy Winiarscy – Jaśce;
- Małgorzata Wróbel – Zadobrze.



Dziękujemy również wszystkim, którzy wpłacili mniejsze kwoty, ale okazali swoje wsparcie. Każda suma, bez względu na wielkość, miała ogromne znaczenie.

- Iwona i Adam Drożdżikowscy – Jedlnia Kolonia;



- Sylwester Gałek – Kieszek;
- Lidia Jurek – Hotel Imperium Senator Pionki;
- Czesław Kalbarczyk – Jaroszek;
- Koło Gospodyń Wiejskich „Jedlnianki”;
- Anna Ptak Komorska – Warszawa;
- Piotr Krakowiak – Sucha;
- Sara i Jarosław Kruczyńscy – Jaśce;
- Grażyna i Stanisław Luty – Jedlnia;
- Wiesław Maciejewski – Pionki;
- Barbara i Dariusz Marcowic – Pionki;
- Jerzy Stanisław Mazurkiewicz – Wrocław;
- Jolanta i Edward Mazurowie – Jedlnia Kolonia;
- Wioletta i Marcin Michałek – Rajec;
- Rafał Molenda – Sokoły;
- Anna i Józef Monkosa – Pionki;
- Juliusz Jan Monkosa – Pionki;
- Krystyna Piechurska – Centrum Szkoleniowo-Integracyjne „Jagiellonka”;
- Michał Rogowski – Pionki;
- Lidia i Tomasz Rojek – Jaśce;
- Rycerze św. Jana Pawła II – przy Parafii św. Mikołaja w Jedlni;



- Janusz Siczek – Jaśce;
- Włodzimierz Szałabaj – Pionki;
- Anna i Krzysztof Sygoccy – Mąkosy Stare;
- Grzegorz Tabor – Bielawa;
- Piotr Michał Wdowski – Jedlnia Letnisko;
- Agnieszka Wojtyś, Anna Wiśniewska – Dęblin;
- Krystyna Zaczek – Huta.

Poczucie przynależności i odpowiedzialności za wspólnotę jest rzadką cechą, jednak są ludzie, którzy znajdują czas, energię i siły do pracy społecznej. Dziękujemy wszystkim, którzy zaangażowaniem i własną pracą, poświęcając swój cenny czas pracowali przy porządkowaniu terenu, udostępniili rusztowania, pomogli w pracach z użyciem maszyn.

- Wojciech Amerek – Jedlnia Kolonia;
- Krystyna Czachor – Jedlnia Kolonia;
- Norbert Dąbrowki – Karpówka;
- Paweł Deja – Kieszek;
- Paweł Kropidłowski – Poświętne;
- Mateusz Król – Kazanów;
- Zbigniew Sot – Zadobrze;
- Krzysztof Sułek – Jedlnia Kolonia;
- Karol Szeliga – Poświętne.

Zarząd Stowarzyszenia Jedlnia.



WIEM, KOMU ZAWIERZYŁEM

Na początku września przyjechał z Kolumbii do naszej parafii nasz rodak ks. Roman Nakoneczny.

Szczęście Boże, bardzo się cieszę, że mogę księdza spotkać i że możemy porozmawiać. Przyjechał ksiądz pewnie na urlop, a może na stałe?

Przyjechałem w ramach urlopu wypoczynkowego na dwa miesiące, aby odwiedzić Polskę, parafię i dom rodzinny. Jak podróżny nie zatrzymuje się w połowie drogi i nie zawraca, jak budowniczy nie przestaje budować budowli i nie burzy jej, tak i ja po zakończeniu urlopu wrócę do Kolumbii, aby kontynuować misję, którą Bóg mi powierzył.

Chcę zadać kilka pytań, będę przez nie sięgał do księdza życiorysu i pełnionej misji. Dzień 26 lutego 1972 r. to szczególny dzień dla naszej parafii, bowiem na świat przyszło dwóch synów – Roman Nakoneczny i Tadeusz Rojek. Tak wiele was obu łączy; ta sama data urodzin, ta sama wioska, ta sama parafia i powołanie do kapłaństwa.

Tak, mamy też inne wspólne daty; rozpoczęcie i zakończenie nauki w szkole w Jedlni, Pierwsza Komunia, przyjęcie Sakramentu Bierzmowania. Tadeusz, to mój kolega ze szkolnej klasy. Po zakończeniu nauki w szkole w Jedlni, nasze drogi jakby trochę się rozeszły. Ja podjąłem naukę w Zespole Szkół Energetycznych, a Tadeusz w Zespole Szkół Elektronicznych, obie w Radomiu. Bywało, że razem tym samym autobusem jeździliśmy na zajęcia do szkoły. Decyzje o powołaniu do kapłaństwa podjęliśmy samodzielnie, bez namawiania jeden drugiego.

Jak rodziło się powołanie do kapłaństwa?

Na moje powołanie do kapłaństwa złożyło się kilka czynników. Podstawowym był dom rodzinny, który był domem modlitwy i błogosławieństwa. Zawsze rano dziadkowie i rodzice modlili się wspólnie. Dopiero po niej dziadek, a później ojciec wychodzili do zajęć w gospodarstwie. Modlitwą i błogosławieństwem dziadek i ojciec zawsze zaczynali pierwsze prace polowe. Było to błogosławieństwo pierwszej skiby zaoranego pola, pierwszy siew ziarna, pierwsze snopy skoszonego zboża. Podobna pobożność była u moich dziadków ze strony mamy. Pewnej niedzieli, gdy miałem pięć lat, rodzice gdzieś wyjechali, do kościoła na sumę zabrali mnie dziadkowie. W kościele było dużo ludzi, wszystkie ławki były zajęte, siedziałem u dziadka na kolanach, rozglądałem się po ścianach i sklepieniu kościoła patrząc na posągi i namalowane postacie. W połowie mszy, dziadek zwrócił mi uwagę; za chwilę ksiądz podniesie w górę biały opłatek – hostię, w niej utajony jest Jezus Chrystus, wpatruj się w Nią uważnie. Dziś, kiedy jestem kapłanem, gdy podnoszę hostię podczas sprawowania mszy świętej, wpatruję się w hostię, a w myśli powracam do wskazówki dziadka.

Zaraz po Pierwszej Komunii Św. zostałem ministrantem. Do komunii przygotowywał mnie ks. Jerzy



Kłusek, a proboszczem był ks. Jaskulski. Ich gorliwość i troska o Kościół i życie duchowe parafian miały także wpływ na moje powołanie. Dziś dziękuję im za to. Do szkoły średniej poszedłem do Radomia, aby zdobyć zawód, choć nauka nie sprawiała mi trudności, to nie była dla mnie wielką pasją. Po ukończeniu trzeciego roku nauki kolega klasowy zaproponował mi wyjazd wakacyjny do Domu Rekolekcyjnego Pallotynów w Ząbkowicach Śląskich. Byliśmy tam razem ponad trzy tygodnie. Uczestnictwo w rekolekcjach utwierdziło mnie w przekonaniu, że moja droga życia, skierowana jest do kapłaństwa. Zaraz po maturze wstąpiłem do Wyższego Seminarium Duchownego w Ołtarzewie. Święcenia kapłańskie przyjąłem 8 maja 1999 roku.

Dzień 8 maja to w Kościele katolickim wspomnienie św. Stanisława patrona Polski. Czy ksiądz odczuwa Jego wstawiennictwa?

Tak, ja nie tylko odczuwam, ale przez Jego wstawiennictwo proszę Pana Boga o łaskę odwagi, takiej jaką miał św. Stanisław, odwagi potrzebnej mi do pokonywania trudności i przeciwności.

Jakie motto – przewodnie hasło – wybrał ksiądz na kapłańską drogę?

Wybrałem biblijny cytat „Wiem komu zawierzyłem”. To cytat z drugiego Listu Św. Pawła Apostoła do Tymoteusza. W dniu prymicji zawierzyłem Panu Bogu moje życie i moją kapłańską drogę. Zawierzyłem Temu, który nigdy nie zawodzi, zawierzyłem, aby wzrastać w łasce poznawania Jezusa Chrystusa w napotkanych ludziach.

Wyjazd na misje. Dlaczego ksiądz wybrał Kolumbie?

Misji się nie wybiera. Kapłanów na misje przez natchnienie Duchem Św. kieruje Pan Bóg. Pewien biskup kolumbijski pełnił przez kilka lat funkcję w jednej z kongregacji przy Stolicy Apostolskiej w Rzymie. Przez ten czas przypatrywał się pracy Pallotynom, których patronem jest św. Wincenty Pallotti. Wobec narastających wokół wiary problemów, którymi Kościół w jego czasach musiał się zająć i wobec poszerzania się zadań związanych z głoszeniem Ewangelii w krajach misyjnych, św. Wincenty zwrócił uwagę na nagłą konieczność ożywienia wiary i rozpalenia miłości wśród katolików, aby doprowadzić w ten sposób wszystkich ludzi do jedności w wierze Chrystusowej. Uważał, że dla osiągnięcia tego celu niezbędne jest pozyskanie współpracy wszystkich członków Kościoła, tak duchownych, jak i świeckich oraz że dla pełniejszego wykonania apostolskich zadań Kościoła należy zjednoczyć ich wysiłki. Wyjeżdżający z Rzymu do ojczyzny kolumbijski biskup poprosił ówczesnego papieża o skierowanie Pallotynów do Kolumbii i Wenezueli, aby tam rozkrzewiać ten charyzmat.

Przed wyjazdem do Kolumbii w naszym parafialnym kościele sprawowana była msza św. którą celebrował pallotyn ze zgromadzenia. Na zakończenie celebrans do zgromadzonych na mszy św. zwrócił się z apelem: módlcie się w intencji ks. Romana wyjeżdżającego na misje do dalekiego i niebezpiecznego kraju. Było to 23 lata temu, czy dziś Kolumbia jest nadal niebezpieczna?

Mszę św. sprawował wtedy ks. Grzegorz Młodawski z Kielc, Pallotyński Sekretarz Generalny d/s. misji. Kolumbia, jak wiele krajów na świecie, przechodzi pew-



ne przeobrażenia, przeprowadzane są pewne reformy. Kolumbia dzieli się na bogatą północ i bardzo biedne południe. Na człowieka w tym kraju, czyha wiele niebezpieczeństw – choroby tropikalne charakterystyczne dla tamtego środowiska, gorący klimat. W tym roku w Kolumbii deszcz padał dwa razy. Niebezpieczne są węże, skorupiaki i owady (w tym komary). Ich ukąszenia noszą symptomy grypy, nieleczone powodują powikłania w organizmie człowieka, nawet ze skutkiem śmiertelnym. Węże i skorupiaki spotkać można w wioskach i w otwartej przestrzeni, nie ma ich w miastach i dużych aglomeracjach. Na ulicach miast jest bezpiecznie, ale tylko w dzień. Nocą najlepiej jest nie wychodzić z domu, bowiem grasują grupy przestępcze, dochodzi do aktów przemocy, napadów i rabunków. Będąc 23 lata w Kolumbii nie spotkałem się z obelgami, agresją, przemocą słowną lub fizyczną ze strony ludzi. Kapłani i duchowieństwo cieszą się tam szacunkiem i autorytetem wśród społeczeństwa.

Na czym polegają księdza zadania misyjne, jakie funkcje ksiądz pełni?

Po przyjeździe do Kolumbii od lipca 2000 r. do maja 2001 r. pełniłem posługę wikariusza w parafii pw. Objawienia Pańskiego w Bello. Następnie w latach 2001–2008 byłem rektorem pallotyńskiego domu formacyjnego w Medellin. Od czerwca 2008 r. pełniłem posługę proboszcza parafii pw. Matki Bożej Królowej w Bogocie. Od sierpnia 2013 r. ponownie pracuję w Medellin jako ojciec duchowny. Pełniłem również funkcję administratora Delegatury św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Kolumbii i Wenezueli. Obecnie w ośrodku formacyjnym w Medellin jest nas ośmiu – siedmiu Polaków



i jeden Kolumbijczyk. Nasza praca to troska o życie duchowe dzieci, młodzieży, ludzi biednych, porzuconych i chorych. Medellin, to miasto, w którym mieszkają ponad 4 miliony ludzi. Tak jak Kolumbia, tak i to miasto, dzieli się na bogatą część północną i biedną południową. W części południowej wiele dzieci zostało porzuconych przez swoich rodziców, dlatego same wychowują się na ulicy. Niektóre już dorosłe prowadzą wspólny tryb życia z bezdomnymi, tworząc własny świat przestępczy. Do tych ludzi staramy się dotrzeć, nawiązać kontakt, a później długą pracą próbujemy wprowadzić ich na drogę prawego życia. Nasza misja to także posługa chorym. W Medellin jest bardzo dużo szpitali, które są przepełnione chorymi, nie ma tam jak w Polsce kapelanów szpitalnych. Dlatego pełnimy całonocne dyżury przy telefonach. Jeżeli przedzwoni lekarz szpitala lub ktoś bliski osoby chorej, udajemy się pod wskazany adres, aby udzielić Sakramentów Św.

Jak wygląda życie duchowe społeczeństwa w Kolumbii?

Duża część społeczeństwa (86%) to wyznawcy wiary rzymsko-katolickiej, ale wierzących praktykujących jest znacznie mniej. Obecnie rośnie liczba protestantów. Na msze św. uczęszcza znaczna część ludzi, kościoły nie są puste. Sakramenty św. udzielane są podobnie jak w Polsce, rytuał ich udzielania jest jednakowy na wszystkich kontynentach.

Czy w Kolumbii są sanktuaria i czy pielgrzymują do nich ludzie?

W Kolumbii jest wiele sanktuariów, największe z nich to Matki Bożej Różańcowej w Chiquinquirá oraz sanktuarium w Las Lajas. Do tych sanktuariów licznie pielgrzymują ludzie w sposób indywidualny lub rodzinny. Nie ma pielgrzymek pieszych jak w Polsce ani zorganizowanych grup. Jednak najwięcej ludzi udaje się do stolicy kraju, Bogoty. Jest tam Sanktuarium Chrystusa Upadającego pod Krzyżem na wzgórzu Monserrate, położone na 3 152 m n.p.m. Jest ono głównym miejscem pielgrzymkowym mieszkańców kolumbijskiej stolicy, zwłaszcza w Niedzielę Palmową i Wielki Piątek.

Wypełnia ksiądz powierzoną misję 23 lata, jakie są jej owoce?

Na przestrzeni przeżytych tam 23 lat było wiele sytuacji i zdarzeń. Kiedy głębiej je analizuję, to dostrzegam w nich obecność Boga. Pewnej niedzieli zostałem posłany do wioski oddalonej kilkadziesiąt kilometrów od Medellin, aby tam sprawować połowę mszy świętej. Udałem się do tej wioski, odnalazłem miejsce. Wioska nie miała zwartej zabudowy jak w Polsce, domy mieszkalne były od siebie oddalone o kilkaset metrów. Już z chwilą przyjazdu byłem przygnębiony ubogimi warunkami sprawowania mszy św. Odprawiałem nabożeństwa w wielu kościołach i kaplicach różnych miast, były to miejsca godziwe Boga, ale w tak skrajnych warunkach nie celebrowałem mszy. Rozpocząłem nabożeństwo, w którym uczestniczyła trzyosobowa rodzina. Już w trakcie jej trwania Bóg, poprzez Ducha Św. natchnął moje myśli ewangelicznym opisem narodzenia Jezusa. Tam w Betlejem Jezus przyszedł na świat w szopie, w ubóstwie i chłodzie, a pierwszymi świadkami jego narodzin byli biedni pastuszkowie. Tu Jezus przychodzi w ofierze Mszy św. przed domem, a właściwie przed szopą zbitą z desek z plastikowym dachem, do biednej trzyosobowej rodziny. Świadkami narodzin Chrystusa było wielu ludzi biednych, ale byli i bogaci królowie – Mędrcy ze wschodu. Tu w sprawowanej mszy uczestniczy biedna rodzina. I znów Duch św. skierował moje myśli, ku ewangelicznemu zapisowi „Gdzie dwaj lub trzej zebrani w imię moje, tam Ja jestem pośród nich”. Jezus przychodzi w ofierze każdej mszy św., którą sprawują kapłani, bez względu na ilość zgromadzonych na niej ludzi. Gdy zakończyłem nabożeństwo, w oczach tej rodziny dostrzegłem łzy. Były to łzy radości, szczęścia i wdzięczności Panu Jezusowi, który zamieszkał w ich sercach, który gościł w ich domu. Jezus był obecny wśród nas podczas sprawowanej mszy. „Wiem komu zawierzyłem”, wiem, że prowadzi mnie Bóg.

Po zakończeniu urlopu wraca ksiądz do Kolumbii. Jak wygląda podróż?

Z Warszawy do Medellin jest blisko 10 tysięcy kilometrów. Podróż jest trzyetapowa i odbywa się samolotem. Najpierw z Warszawy do Amsterdamu, tam oczekiwanie 6 godzin na samolot do Panamy. Potem 3 godziny czekania na samolot do Medellin. Całkowity czas podróży wynosi 23 godziny.

Co ksiądz chciałby powiedzieć ludziom naszej parafii za pośrednictwem gazety Nasza Jedlnia?

Przede wszystkim chcę podziękować za modlitwę w mojej intencji. Wiem, że ona jest, wiem, że w parafii modli się za mnie Apostolat „Margaretki”, koła różańcowe i ludzie w sposób indywidualny. Chociaż dzieli nas znaczna odległość, to czuję ducha waszej modlitwy. Chcę prosić o dalszą modlitwę, o współpracę modlitewną. Ja będę modlił się za was w dalekiej Kolumbii, a wy módlcie się za mnie.

Bardzo dziękuję za rozmowę. Życzę księdzu wielu Łask Bożych, siły do wypełniania powierzonej misji, radości.

rozmawiał Wiesław Jaroszek

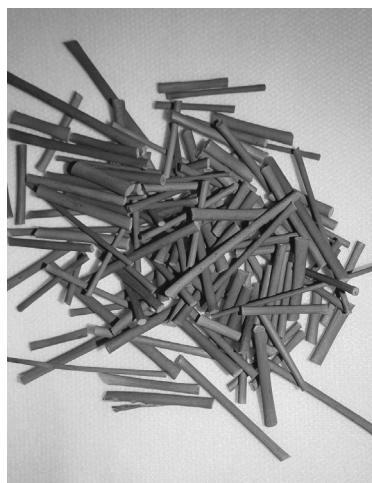
JUNCUS EFFUSUS – SIT ROZPIERZCHŁY

W sercu naszych pięknych krajobrazów, na łonie natury, kryje się roślina, o której wartościach zdrowotnych i leczniczych możemy pisać niezliczone opowieści. Sit rozpierzchły, skromny, lecz niezwykle cenny składnik naszej rodzimej flory, od wieków znajduje zastosowanie w tradycyjnej medycynie ludowej. Co więcej, jest ceniony za swoje właściwości wspomagające układ krążenia oraz za umiejętność hamowania odczynów autoimmunologicznych, co czyni go nieocenionym sojusznikiem w walce z wieloma chorobami.

Jego właściwości terapeutyczne zyskują obecnie uznanie również w świecie nauki, co potwierdza, jak ważne jest zachowanie i docenianie dziedzictwa, które oferuje nam natura. Sit rozpierzchły, znany również jako *Juncus effusus*, jest rośliną, która może poszczycić się nie tylko pięknym wyglądem, ale przede wszystkim bogactwem właściwości, które wspierają nasze zdrowie. Dzięki zawartości cennych składników, takich jak flawonoidy, saponiny czy polifenole, sit rozpierzchły wykazuje działanie przeciwzapalne, przeciwbakteryjne, a nawet przeciwwirusowe.

Ważne jest, aby zaznaczyć, że sit rozpierzchły jest również cenionym składnikiem Tradycyjnej Chińskiej Medycyny (TCM), co podkreśla uniwersalność jego zastosowań i głębokie korzenie w ludowej wiedzy leczniczej. Badania naukowe, opublikowane w takich serwisach jak PubMed, ScienceDirect czy scholar.google.com, coraz częściej potwierdzają te tradycyjne zastosowania, oferując solidne podstawy dla nowoczesnej medycyny w wykorzystaniu tej rośliny jako skutecznego środka wspomagającego zdrowie.

Jednak, aby w pełni korzystać z dobrodziejstw, jakie nam oferuje, musimy pamiętać o odpowiednim zbieraniu tej rośliny. Aby zapewnić sobie i naszym bliskim najlepszą jakość i najwyższą wartość leczniczą, należy zbierać sit wyłącznie ze sprawdzonych miejsc, z dala od szlaków komunikacyjnych i obszarów, które mogą być narażone na stosowanie chemicznych środków ochrony roślin oraz nawozów sztucznych. Najlepszym wyborem



Sit suszony, fermentowany

będą tereny łąkowe należące do gospodarstw, gdzie prowadzone jest rolnictwo ekologiczne, zapewniające czystość i naturalność zbieranych roślin.

Zachęcamy więc wszystkich, aby podczas spacerów po pięknych łąkach w naszej okolicy, zwracać uwagę na ten niepozorny, a jednak tak cenny dar natury. Sit rozpierzchły nie tylko wzboga-



Sit na łące w Zadobrze

ci naszą domową apteczkę, ale również przypomni o sile i mądrości, jaką kryje w sobie przyroda. Niech będzie to przypomnienie o tym, jak ważne jest dbanie o nasze środowisko oraz promowanie i wspieranie rolnictwa ekologicznego, które stanowi klucz do zachowania zdrowia i bogactwa naturalnego naszej planety.

Co więcej, sit rozpierzchły jest rośliną o szerokim zasięgu występowania na świecie, co dodatkowo podkreśla jego uniwersalne znaczenie. Możemy go znaleźć na różnych kontynentach, od Europy, poprzez Azję, aż po Amerykę Północną, co świadczy o jego przystosowaniu do różnorodnych warunków klimatycznych i środowiskowych. Ta wszechstronność sprawia, że może być cennym elementem różnorodnych ekosystemów, a jednocześnie dostępnym źródłem naturalnych składników leczniczych dla ludzi na całym świecie.

tekst i zdjęcia Piotr Maciejewski
Ekologiczne Gospodarstwo Rolne Zadobrze
Współzałożyciel European Alliance
for Regenerative Agriculture
Współzałożyciel Stowarzyszenia Innowacji
Rybackstwa i Akwakultury

STRAŻNICY DZIEDZICTWA KULTUROWEGO

W naszej parafii jest wiele osób, które wyszywają, haftują, malują obrazy, robią kwiaty z papieru, lecz niewiele wiemy o dziełach, które tworzą w domowym zaciszu. Ich prace nie tylko są pięknym wyrazem lokalnej kultury, ale także istotnym elementem dziedzictwa kulturowego, który warto przekazać przyszłym pokoleniom. Na łamach gazety „Nasza Jedlnia” chcemy promować ich prace poprzez publikację zdjęć powstałych dzieł oraz wywiady. W tym numerze przedstawiamy twórczość pani Krystyny Czachor.

POKOCHAJ RĘKODZIEŁO

wywiad z Krystyną Czachor

Pani Krysiu, kiedy zaczęła się Pani przygoda z rękodziełem?

Muszę wrócić do szkoły podstawowej w Jaroszkach, byłam może w klasie piątej czy szóstej, kiedy do szkoły przyszła nauczycielka Genowefa Wolszczak (wyszła za mąż za Rojka, zamieszkali na Sokołach). Robiła piękne rzeczy na szydełku. Nawet na przerwie nie szła do pokoju nauczycielskiego tylko bez przerwy robiła i robiła. Mieszkała u Wilczka i często chodziłam do niej. Pokazywała swoje dzieła, jak się robi słupki, półsłupki, oczka ścisłe, jakie nici, jakie szydełka. To tak się zachwyciłam, że przyszłam do domu i próbowałam robić. Na początku mi nie wychodziło, bo jako dziecko nie byłam sobie w stanie stworzyć wzoru. Z czasem opanowałam szydełkowanie.

Czy pamięta Pani swoje pierwsze samodzielne dzieło?

Pierwsze co robiłam to serwetki na szydełku z nici. Z czasem obrabiałam specjalny materiał robiąc haftowane chusteczki do nosa, poduszki. Wyszywałam też bieżniki haftem richelieu. Mam ich dużo w różnych kolorach.

Pierwsze prace powstawały na szydełku, a czy na drutach też umie Pani robić?

No pewnie, roboty na drutach nauczyła mnie mama. Wtedy na wsi robiło się dużo swetrów z wełny. Prawie w co drugim mieszkaniu. Tata hodował owce. Mieliśmy swoją wełnę, którą trzeba było zawieźć do gręplarni (była obok ośrodka zdrowia). Potem wełnę się przędło, prało, zwijało na motowidła w pasma, żeby się dobrze zwijały na kłębki. W jednym kręgu było 10 pasm. Swetry były robione z naturalnego koloru wełny. Po zszyciu sweter wkładało się do dużego garnka z farbą i dolewało octu, żeby utrwalał kolor i nie farbował. Farbki kupowane były w składzie aptecznym u pani Wiraszkowej w Pionkach. Dla mnie i moich sióstr to była rozrywka i zarobek. Przyjeżdżały handlarki i wszystko zabierały. Mama dawała nam kłębki, druty i chodziłyśmy do sąsiadki. Było wesoło, słuchaliśmy opowieści starszych, śpiewali piosenki. Siostra robiła przody i plecy, a mnie mama dawała do roboty rękawy. Zawsze mi mówiła: „po ściągaczu to zaraz dobieraj, dobieraj tych oczek, żeby człowiekowi który to kupi ręka weszła”. I tak się nauczyłam.

Jak znajdowała Pani na wszystko czas?



Mieszkałam w Pionkach i byłam na urlopie wychowawczym, miałam koleżankę, pielęgniarkę, którą fascynowały takie prace. Przynosiła wzory odbijane na kalce na pergaminie i odtwarzałyśmy wzory na prześcieradłach kupionych od Rosjan. Przyjeżdżali do Polski na handel. Z jednego prześcieradła wychodziło kilka bieżników. Po rozplanowaniu wzoru i odbiciu brałam się za wyszywanie.

Na ścianach widać dużo pięknych obrazów wykonanych haftem krzyżykowym. To prawdziwe dzieła sztuki. Trudno jest opanować tę sztukę tworzenia?

Mam swoją pierwszą pracę jeszcze z panieństwa. Serwetka wykonana muliną na firance. Też trzeba było liczyć krzyżyki. Mam do niej sentyment. Haftem krzyżykowym robiłam również poduszki. Lubię to robić, wyszywam w każdej wolnej chwili. Chcę, żeby coś po mnie pozostało, żeby to było widoczne. Dużo religijnych obrazów wyszyłam. Część zostało w domu, część rozdałam w prezencie znajomym. Sprawiałam im radość wręczając własnoręcznie zrobiony upominek. Chętnych

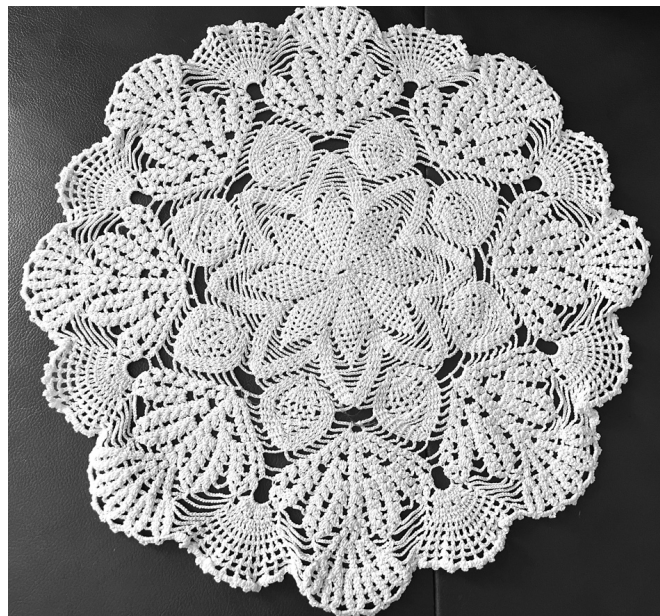
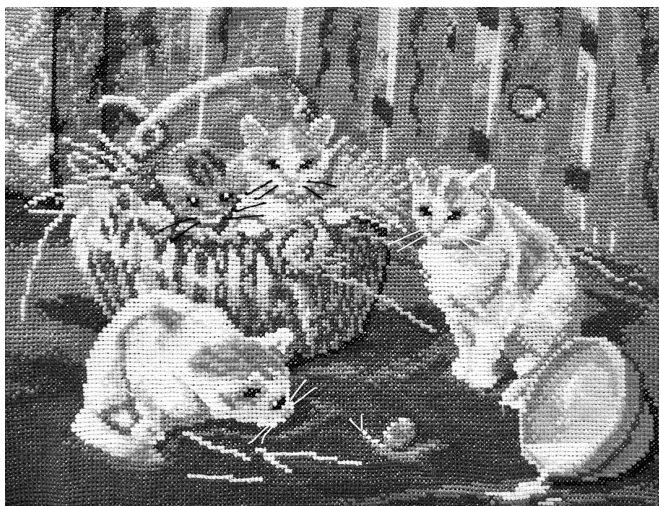
na takie dzieła jest dużo, ale taki obraz jak Pan Jezus w Ogrójcu wymaga bardzo dużo czasu na jego wykonanie. Obraz Matki Boskiej Jasnogórskiej ma ponad 70 tys. samych krzyżyków. Wyszywam w chwilach wolnych, po śniadaniu posiedzę godzinę, dwie, bo mam też obowiązki w domu. Nawet w lecie, mając mniej czasu ze względu na pracę na działce, szukam takich chwil, żeby usiąść i coś porobić. Najwięcej robię zimową porą, bo dzień jest krótki i jest więcej wolnego czasu. Na wyszycie jednego obrazu trzeba poświęcić dwa miesiące bez wolnych chwil.

Niezwykłe rzeczy Pani tworzy, po kim taki talent?

Chyba po mamie, pochodziła z Miejskiej Dąbrowy (za Głowaczowem). Przed wojną kończyła kursy kroju i szycia w Warszawie. Niestety, szkoły nie skończyła, bo wybuchła wojna i musiała wrócić do domu. Mam jeszcze wzory wykrojów, które przywiozła z Warszawy. Mnie i moim siostrom szyła sukieneczki, spodenki, bluzeczki.

Skąd czerpie Pani inspiracje, jaki temat przewodni pojawia się głównie w pracach?

Korzystam z projektów, które wyszukuję w Internecie. Nie wyszywam jednak z gotowej grafiki. Wolę kupić czystą kanwę z odpowiednio dobraną gęstością, im gęściejsza tym obraz lepiej wygląda bo nie jest podziurawiony. Wyliczam oczka, dobieram kolory. Haftuję kwiaty (maki, róże, lilie, słoneczniki, tulipany), różne widoki i obrazy religijne. Jestem związana z kościołem, może dlatego że blisko mieszkam. Jak mieszkałam na Jaroszkach to do kościoła się szło raz na tydzień. Teraz mogę iść dwa i trzy razy na dzień. Ostatnio wyszyłam wnusi kotki, bo lubi zwierzęta. W korytarzu mam obraz gęsiarki nawiązujący do wiejskiej tradycji, kiedy to dziewczęta pasty gęsi. Jeśli chodzi o roboty szydełkowe to korzystam z broszury „Robótki szydełkowe”. Przeglądam i jak któraś mi się spodoba to po prostu mam prowizorycznie rozpisane, ale nie korzystam z tego, bo już mam tak technikę opanowaną. Popatrzę i wiem, ile oczek, jaki wzór z tego wyjdzie i który mi się podoba to robię. Aktualnie wykonuję bieźnik, który będzie miał metr długości.



Jak wygląda Pani warsztat pracy?

Stół, wygodne krzesło i przybory: igły różnej długości i grubości, szydełka, mulina, kordonki i kanwa. Zależy, co się chce robić. Na zrobienie serwetki wybieram cieńsze nici. W kłębuszku jest 830 metrów, to na dwie małe serwetki wystarczy. Grubość też jest zaznaczona. Obrusy robię z wykorzystaniem kordonków maxi lub maximum. Trzeba też dobierać szydełka, jak grubsze nici to i grubsze szydełko. Kanwa to materiał, który kupuję w sklepie w zależności od tego, co chcę wyszyć. Jeśli chcę się, żeby to był wzór drobniutki to mierzę ilość oczek na 10 cm, ile jest tych kwadracików i wtedy wiem, jeśli jest np. 50 oczek to wiem, że to jest kanwa drobniutka. Wyjdzie wtedy mniejszy obraz. Trzeba nieestety się naliczyć, nadłubać. Mam 37 lub 42 oczka – to już na tym wyjdą większe obrazy i łatwiej się wyszywa, bo wzór jest bardziej przejrzysty dla oczu. Dzięki Bogu oczy mam dobre, nie używam okularów.

Czy Pani kiedykolwiek brała udział w wystawach czy pokazach swoich prac?

Raz jak byliśmy zaproszeni do ks. Marcina Pietrasa do szkoły, w której uczył to prosili, żeby przywieźć serwetki krzyżykiem wykonane. Zawiozłam serwetkę, na której wyszyłam papieża św. Jana Pawła II. Zainteresowanie było duże, ale jak powiedziałam, ile to trzeba robić i koszt materiału to zainteresowanie zmalało. Już pomijając kanwę, to w tej chwili małe pasemko muliny kosztuje 3 zł. Różne haftowane obrusy i serwetki robione na szydełku pożyczałam do filmu „Klecha”. Były rekwizytami wystroju plebanii ks. Romana Kotlarza.

Czym dla Pani jest wyszywanie, szydełkowanie?

Jest dla mnie możliwością wythchnienia, oderwania się od codziennych problemów. Jest również możliwością wykazania się, wyrażenia siebie. Lubię szukać nowych pomysłów i próbować, czy sobie z nimi poradzę, to jest mój relaks.

Rozmawiała Anna Winiarska

*W następnym numerze wywiad z artystą malarzem,
Jackiem Brodowskim*

KONKURSY

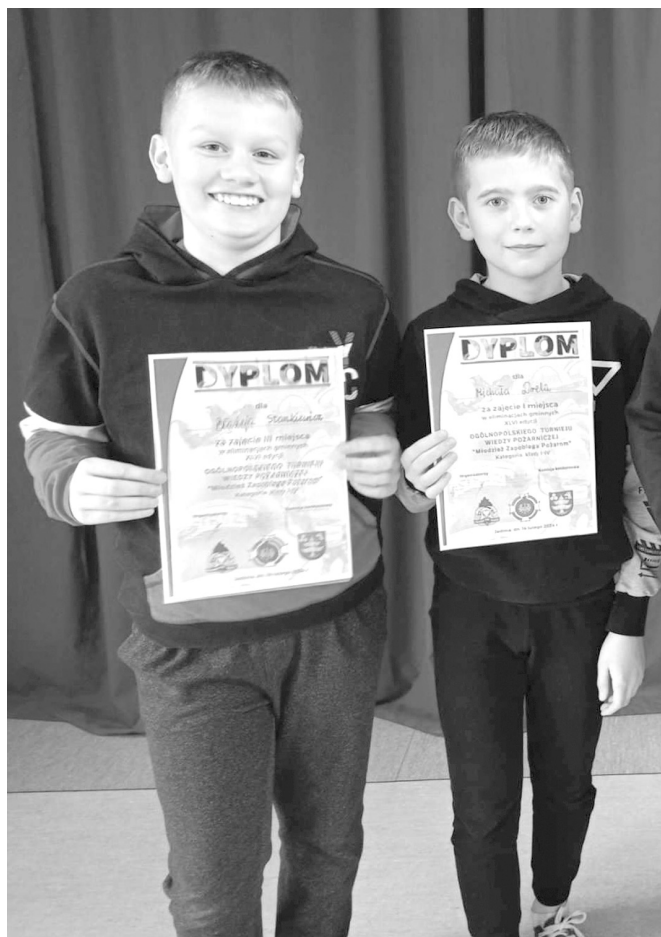
Jedną z misji Publicznej Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Jaroszkach jest rozwijanie talentów dzieci. Nasi uczniowie godnie reprezentują szkołę i często osiągają sukcesy w różnego rodzaju konkursach.

W Gminnym Turnieju Tenisa Stołowego Dziewcząt i Chłopców, w ramach Mazowieckich Igrzysk Młodzieży Szkolnej, który odbył 5 lutego w PSP im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Laskach, uczennice klasy piątej Róża Grzywacz i Michalina Sosnowska zajęły I miejsce. W tym samym turnieju w starszej grupie wiekowej II miejsce zajęły Helena Grzywacz i Katarzyna Stankiewicz. Świetnie zaprezentowali swoje umiejętności chłopcy – Antoni Mąkosa, Kacper Siczek z klasy piątej i Piotr Dreła z klasy szóstej – zajmując II miejsce. W kolejnym etapie międzygminnym, który odbył się 26 lutego w PSP w Jedlni, Róża i Michalina zajęły I miejsce, Kasia i Helena drugie, Kacper i Szymon również drugie miejsce. Będą reprezentowali szkołę na powiatowych zawodach w Jedlińsku, 7 marca. W Powiatowym Turnieju Tenisa Stołowego

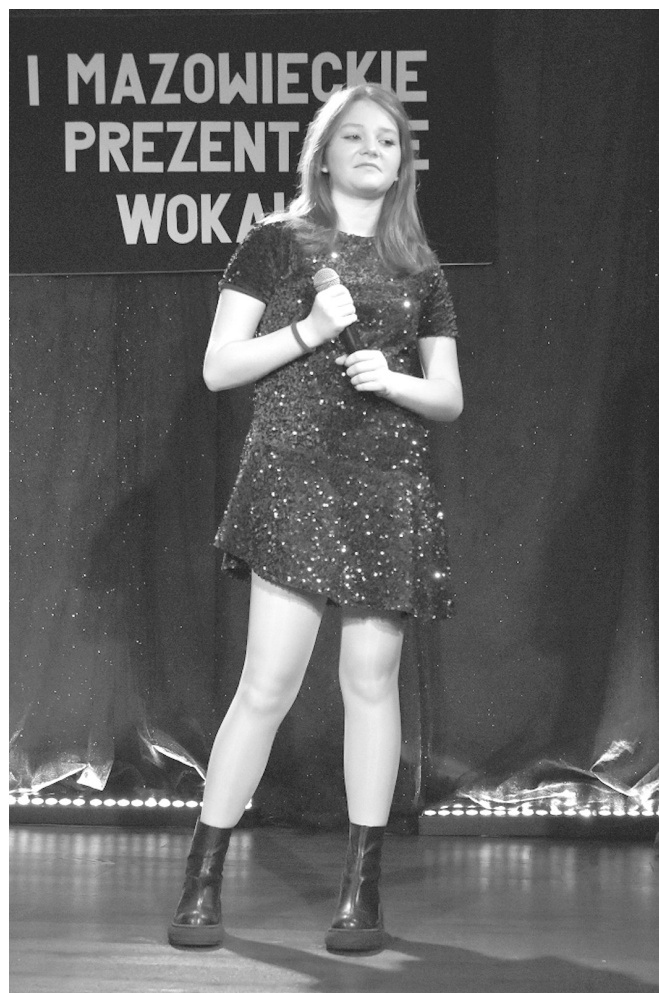


Uczestnicy Gminnego Turnieju Tenisa Stołowego: Piotr Dreła, Helena Grzywacz, Katarzyna Stankiewicz, Michalina Sosnowska, Róża Grzywacz, Kacper Siczek, Antoni Mąkosa

Dziewcząt w ramach Mazowieckich Igrzysk Młodzieży Szkolnej w Jedlińsku Róża i Michalina zajęły II miejsce i w kwietniu wezmą udział w turnieju wojewódzkim.



Błażej Stankiewicz i Michał Dreła nagrodzeni w Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież Zapobiega Pożarom”



Helena Grzywacz – laureatka II miejsca w I Mazowieckich Prezentacjach Wokalnych. Zdjęcie ze strony www.mdk.radom.pl.

W eliminacjach gminnych XLVI edycji Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież Zapobiega Pożarom”, w młodszej grupie wiekowej klas I-IV dwa miejsca na podium zajęli uczniowie z klasy czwartej. I miejsce zajął Michał Dreła, a miejsce III Błażej Stankiewicz. Turniej odbył się 14 lutego w PSP im. Władysława Jagiełły w Jedlni.

Nasi uczniowie odnoszą sukcesy nie tylko w turniejach sportowych i konkursach wiedzy, ale również artystycznych. Helena Grzywacz z klasy siódmej zajęła II miejsce w I Mazowieckich Prezentacjach Wokalnych 2024. Przesłuchania konkursowe odbyły się 12 lutego w Młodzieżowym Domu Kultury im. Heleny Stadnickiej w Radomiu. Helena zaśpiewała utwór Maryli Rodowicz „Wariatka tańczy”.

Róża Grzywacz wzięła udział w IV Międzynarodowym Konkursie Malarstwa Dziecięcego im. Asi Kowalczewskiej „Moja rodzina, mój dom, mój kraj”. W konkursie wzięło udział 139 uczestników z 14 krajów, którzy nadesłali 181 prac. Prace Róży zostały zakwalifikowane do wystawy pokonkursowej i wraz z innymi pracami były zaprezentowane na wernisażu w Serbii. Wystawa została otwarta 9 lutego. Prace oceniało międzynarodowe jury w składzie: Leokadia Bartoszko – Polska – Przewodnicząca Jury, Ljupka Gałazka-Vasilev – Północna Macedonia, Sylwia Janowska – Grecja, Majid Jammoul – Syria, Alexandra Krasuska – Szwecja, Sandra Gamero – Meksyk, Natalia Vavilina – Mołdawia.

5 marca Miejska Biblioteka Publiczna w Pionkach ogłosiła wyniki konkursu plastycznego „Walentynka dla bohatera książkowego”. Nagrody otrzymali: Marianna



Walentynka dla bohatera książkowego. Od lewej Maja Tarczyńska, Lena Król, Franciszek Jasek, Alicja Ałdaś, Marianna Grzywacz



Praca Róży Grzywacz



Władysław Grzywacz, Joanna Wolska, Adam Kozłowski

Grzywacz (lat 6), Lena Król i Maja Tarczyńska z klasy drugiej, Franciszek Jasek z klasy czwartej i wyróżnienie Alicja Ałdaś z klasy drugiej.

13 marca w Miejskim Ośrodku Kultury w Pionkach odbyła się 47 edycja Konkursu Recytatorskiego „Warszawska Syrenka”. Władysław Grzywacz z klasy III i Róża Grzywacz z klasy V okazali się najlepszymi recytatorami w swoich grupach wiekowych i otrzymali kwalifikacje do dalszego etapu konkursu. Finał odbędzie się w Mazowieckim Instytucie Kultury w Warszawie 13 i 14 kwietnia. Joanna Wolska, Adam Kozłowski z klasy III również zostali docenieni przez jury i otrzymali wyróżnienia.

Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

Anna Winiarska

NASZE TALENTY

Rozpoczynamy publikację cyklu artykułów, w których zaprezentujemy talenty młodzieży z Publicznej Szkoły Podstawowej w Jaroszkach. W tym numerze zamieszczamy opowiadania i wiersze, które zostały nagrodzone w różnego rodzaju konkursach.

TAJEMNICA STAREGO DĘBU

Za borami w dębniku nad rzeką, rosły dwa dęby – jeden stary, podobno pamięta czasy Jana Kochanowskiego, drugi młody, świeży, zdrowy. Obydwa codziennie przeglądały się w rzece, ale robiły to inaczej. Staruszek machał gałązkami, bawił się z rybkami w berka, młodzieniec zaś podziwiał swoje oblicze i poprawiał fryzurę. Staruszek był gruby, łysy w koronie i miał bardzo spękaną i pogryzioną przez korniki korę, pozieleniał od mchu oraz strasznie skrzypiał. W jego pniu było bardzo dużo czarnych dziur. Młody natomiast był smukły i wysoki jak sosna, miał bujną czuprynę, ozdobioną żółździami. Kora jego była gładka i rozświetlona. Pięknie śpiewał, kiedy jego liście szumiały na wietrze.

Pewnego dnia, wczesną jesienią, pieśń dębów nagle przerwało głośnie STUK-PUK.

– Auuuuu – krzyknął młody dąb. – Sfruwaj stąd ty pasożytcie, ty dziobaku. Nie niszczyć mojej kory.

Na gałęzi usiadł sobie dzięcioł i zaczął wykuwać dziuplę. Młody dąb natychmiast odgonił go.

– Nie przesadzaj – wyskrzypiał stary – to tylko dzięcioł Łukasz. To pukanie w ogóle nie boli, tylko delikatnie łaskocze. I w dodatku wyjada ci robaki spod kory i to wcale nie nazywa się pasożytnictwo, tylko symbioza – ty nie masz robaków, a on ma jedzenie.

– Mam za gładką skórę, nie chcę żadnych dziur, nie pozwolę sobie na to, sfruwaj!!! – krzyczał młody.

– Łukaszu, fruń tutaj do mnie, dziobnąłbyś tu, tuż pod drugą gałązką z prawej. Coś mnie tu gryzie – powiedział stary. – Jeżeli szukasz schronienia, twój stary dom stoi pusty, może chciałbyś wrócić?

– Oczywiście, dziękuję! Już się biorę do pracy – powiedział dzięcioł Łukasz. – Wybudujemy nowy dom, na pewno ktoś skorzysta, idzie zima!

I zaraz po lesie niosły się dźwięki stukania Łukasza, chichotania starego oraz cmokania zniesmaczonego młodego dębu. Wtem, za żółdzie, zaczęła ciągnąć młode drzewo wiewiórka Wiola.

– Zostaw mnie wredny rudzielcu, nie szarp!!! – głośno krzyczał młody dąb, otrząsając się.

Przestraszona Wiola wpadła na stary dąb i znalazła na nim schronienie.

– Nie bój się Wiolu, jesteś już bezpieczna – uspokajał ją stary dąb. – Pamiętasz, że w jednej z moich dziupli jest cała twoja spiżarnia zapasów z zeszłej zimy?

– Naprawdę?! – zdziwiła się Wiola. – Mogę się rozejrzeć w jednej z twoich dziupli?

– Oczywiście! – oznajmił. – Czuj się jak u siebie w domu.



Rozmowę wiewióreczki i staruszka przerwał kolejny wrzask młodego.

– Co za dzień, co znowu? – wrzeszczał – kto pode mną kopie dołki! A to ty chytry lisie!

– Zostaw mnie!!! – krzyczał ile sił młody dąb. – Przewieje mi korzonki!

Piotr Lisiek nie chciał kłócić się z młodym dębem i zapytał starego, czy u jego stóp może wykopać norkę dla siebie i swojej rodziny.

– Piotrze, oczywiście, nie pytaj, kop – odparł stary dąb.

– Ten dzień się chyba nie skończy – westchnął młody – jeszcze jeża tu brakowało.

Jeż przytulał się do młodego i zagrzebywał wśród liści, które leżały koło niego, a młody piszcząc rzeł:

– Jakby mnie rój szerszeni zaatakował!!!

Złęczony język zwinął się w kulkę i przeturlał do staroego.

– Witaj Jerzy – powiedziało drzewo – miło cię widzieć.

– Czy mogę się do ciebie przytulić i przetrwać przy tobie zimę? – zapytał język Jerzy.

– Owszem, bardzo lubię twoje towarzystwo, będzie mi tej zimy jak na łóżku fakira.

Jeż zagarnął kupkę liści, zagrzebał się w nią i smacznie chrząpnął.

Nadeszła bardzo sroga zima. Młody trząsał się z zimna. Pod korą bardzo go swędziało od licznych robaków, ale nie mógł się podrapać, bo miał zamrożone gałązki. A w starym dębie? Popiskiwanie, pochrapywanie, skrzeczenie, pohukiwanie, poćwierkiwanie, bzyczenie... Stary nie trząsał się z zimna, tylko mruczy zadowolony. Tętni życiem. Z każdej jego dziupli ktoś wygląda.

– Łukaszu, proszę, wyjedź trochę tych robaków spod mojej kory – szeptał resztkami sił młody.

Z dziupli starego dębu wyrzwał Łukasz.

KLUB SPORTOWY TOP SPIN

Podstawowym i fundamentalnym celem Klubu Sportowego Top Spin jest troska o prawidłowy rozwój fizyczny i emocjonalny młodego pokolenia sportowców będących członkami klubu. W przyszłości nasze zamierzenia będą koncentrować się na utrzymaniu jak najwyższego poziomu wychowawczo-szkoleniowego młodych członków klubu, realizację celów statutowych. Będziemy dokładać wszelkich starań, aby utrzymać obecnie posiadaną w użytkowaniu infrastrukturę sportową, dbać o jej stan, poprawiać warunki treningów, wyposażać klub i jego członków w odpowiedni sprzęt sportowy i pomocniczy. Zadbamy o wsparcie rozwoju psychospołecznego oraz profilaktyki zdrowia nawiązując w miarę możliwości jak najszybciej współpracę z psychologiem sportu, fizjoterapeutą, dietetykiem oraz trenerem motorycznym, aby nasi młodzi sportowcy czuli się bezpiecz-



nie i w razie potrzeby skorzystali z pomocy specjalisty. Przed nami wiele pracy, więc zachęcamy wszystkich, którzy nas wspierają, do angażowania się w działalność klubu i realizowania zamierzonych celów.

Zawodnicy i trenerzy naszego klubu odnieśli w pierwszym kwartale 2024 roku kilka sukcesów:

Lena Cibor – 1 miejsce w kategorii Tenis 10 w kategorii pomarańczowej – Tenis Kozierki – 14.01.2024 r.

Natalia Drela w parze z Kaliną Zielińską (AT Masters Radom) – 1 miejsce w deblu na turnieju OTK u 14 w Bytomiu – 22.01.2024 r.

Zuzanna Drela – 3 miejsce w IV Otwartych Halowych Mistrzostwach Podkarpacia – 28.01.2024 r.

Jakub Wrona i Maciej Wysocki – 2 miejsce w grze podwójnej w IV Otwartych Halowych Mistrzostwach Podkarpacia – 28.01.2024 r.

Filip Mickiewicz – 1 miejsce w turnieju Tenis 10 w GKS Górnik Łęczna – 4.02.2024 r.

Igor Prokop – 2 miejsce w turnieju Tenis 10 w GKS Górnik Łęczna – 4.02.2024 r.

Lena Cibor – 3 miejsce – Pabianice Turniej Tenisowy z cyklu Talenciaki – 24.02.2024 r.

Kacper Wróbel – 1 miejsce w GKS Górnik Łęczna – 24.02.2024 r.





Jakub Wrona – 1 miejsce w GKS Górnik Łęczna – 24.02.2024 r.

Natalia Drela – 3 miejsce w Mistrzostwach Województwa Mazowieckiego u 14 – 2–3.03.2024 r.



Natalia Drela, Magdalena Szymczak – 2 miejsce w deblu w Mistrzostwach Województwa Mazowieckiego u14 – 2–3.03.2024 r.

W naszym klubie dbamy o to, aby nasza kadra trenerska była nie tylko wysoko wykwalifikowana, ale również pełna entuzjazmu i pasji do tenisa.

Kadra trenerska tenisa ziemnego: Jakub Wrona, Grzegorz Janeczek, Dawid Michalik, w bieżącym sezonie dołączy Alfonso Jimenes Contreras.

Kadra trenerska tenisa stołowego: Marian Puton, Stefan Wielgus

Sylwester Drela

W następnym wydaniu przedstawimy sylwetki kadry trenerskiej.

GKS KRÓLEWSCY JEDLŃIA GRUPY MŁODZIEŻOWE

Głównym celem działalności grup młodzieżowych w naszym klubie jest szkolenie dzieci i młodzieży już od najmłodszych lat, na wszystkich poziomach umiejętności. Prowadzone są zajęcia w pięciu grupach, najmłodsi zawodnicy mają 7, najstarsi 14 lat. W klubie trenuje już blisko 90 zawodników i zawodniczek, co pokazuje, że idziemy w dobrym kierunku, a w planach mamy utworzenie kolejnej grupy, tym razem dla dzieci urodzonych w latach 2018–2019. W okresie zimowym, przygotowując się do rozgrywek ligowych, nasze wszystkie grupy młodzieżowe trenują na obiektach sportowych m.in. na sali gimnastycznej w Jedlni czy hali sportowej przy Zespole Szkół w Pionkach. Najstarsze grupy hartują swój organizm na świeżym powietrzu trenując na obiekcie klubowym.

W roku kalendarzowym 2024 klub GKS Królewscy Jedlnia reprezentować będzie 5 drużyn zgłoszonych do rozgrywek ligowych z ramienia Radomskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej:



Rocznik 2014, trener Kacper Dąbrowski



Rocznik 2016, trener Karol Gębczyk

- grupa Trampkarzy Młodszych – roczniki 2010/2011 – trener Sebastian Sałek – 1 drużyna;
- grupa Orlik Starszy – rocznik 2013 – trener Michał Modelewski – 2 drużyny;
- Grupa Orlik Młodszy – rocznik 2014 – trener Kacper Dąbrowski – 1 drużyna;
- Grupa Żak – rocznik 2016 – trener Karol Gębczyk – 1 drużyna.

Na ten moment prowadzone są jeszcze zajęcia w jednej grupie dla dzieci z rocznika 2016 i młodsi, którzy trenują pod okiem trenera Adriana Sieka.

Drużyna Trampkarz Młodszy (roczniki 2010 i 2011) pod wodzą trenera Sebastiana Sałka, po uzyskaniu awansu w zbliżającej się rundzie wiosennej będzie rozgrywała swoje mecze ligowe m.in. z takimi drużynami jak Radomiak II Radom, Bielik Wierzbica, Orzeł Wierzbica, Szydłowiec, Gracja Teczów, Zorza Kowala. Cała drużyna zasługuje na słowa pochwały, szczególnie za ubiegłoroczny awans oraz zaangażowanie na treningach, co na pewno zaprocentuje w przyszłości.

Drużyna Orlik Młodszy (rocznik 2013), której trenerem jest Michał Modelewski. Decyzją trenera grupa ta wystawi dwie drużyny do ligi, w której zmierzy się z takimi zespołami jak: KS Chomentów, Młode Wilki Radzanów, Talencik Radom, LUKS Sportowa Czwórka Radom, GKS Stromiec, Powąła Teczów, Iskra Gózd, Skaryszewianka Skaryszew czy Radomiak III Radom. Mamy nadzieję, że cenne doświadczenie zdobywane na boiskach ligowych i duża ilość minut spędzonych na boisku podczas meczy i treningów będzie procentowało w późniejszych latach oraz wpłynie pozytywnie na rozwój naszych młodych piłkarzy.

Drużyna Orlik Młodszy (rocznik 2014) trenuje pod okiem Kacpra Dąbrowskiego oraz bierze udział w licz-

nych turniejach halowych. Kolejna grupa młodych adeptów piłki nożnej, która może pochwalić się dobrymi wynikami uzyskanymi w minionym sezonie, chociaż w tych grupach wiekowych wynik schodzi na dalszy plan. Chłopcy mają się przede wszystkim dobrze bawić, a przy okazji uczyć rywalizacji i zasad fair play. W rundzie wiosennej zagrają z m.in. z takimi drużynami jak: AP Gryfia Mirów, Bielik Wierzbica, Powiślanka Lipsko, Beniaminek Iłża czy Radomiak II Radom.

Grupa Żak (roczniki 2016), czyli nasza najmłodsza grupa, która bierze udział w rozgrywkach ligowych, trenowana jest przez Karola Gębczyka. Drużynami, z którymi przyjdzie się zmierzyć naszym młodym zawodnikom będą: Zwolenianka Zwoleń, Talencik Radom, Beniaminek II Radom czy KS Chomentów. Nasi młodzi zawodnicy jeżdżą również na turnieje i tam zdobywają swoje cenne doświadczenia, oczywiście cały czas z uśmiechem na twarzy, bo ta czysta radość jest u nich najważniejsza.

Zapraszamy dziewczynki i chłopców w wieku od 7 do 14 lat do wstąpienia w szeregi naszych drużyn młodzieżowych. Zainteresowanych zapraszamy na treningi w każdy wtorek, czwartek i piątek, jak również do kontaktu bezpośrednio z trenerami poszczególnych drużyn, który znajdziecie na oficjalnym profilu na Facebooku – GKS Królewscy Jedlnia. Czekajcie na ogłoszenie o naborze do kolejnych grup i roczników.

Zapewniamy: treningi prowadzone przez wykwalifikowaną kadrę trenerską, uczestnictwo drużyn w rozgrywkach ligowych, udział w turniejach wyjazdowych i organizowanych przez nasz klub oraz wyjazdy na mecze Ekstraklasy.

Sebastian Sałek



Rocznik 2016, trener Karol Gębczyk



Rocznik 2013, trener Michał Modelewski



Rocznik 2010, trener Sebastian Salek